Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Nr. 169 | Poniedziałek 20 Czerwca 1938 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer

Miesięcznie złotych 2.50

Zagranicą złotych 5.60

Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 100

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.90, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Bezpardonowa walka z najeźdźcą

Chińczycy raczej zatopią cały kraj, ale nie pogodzą się z okupacją japońską

Prasa chińska nie ukrywa, że tamy nadbrzeżne na rzece Huang-ho w rejon. Czan-Czau wysadzone były w powietrze przez cofającą się armię chińską, celem powstrzymania natarcia przeciwnika. Pisma chińskie, usposobione najbardziej bojowo wobec Japonii odgrażają się, że Chińczycy zatopią siebie wraz z Japończykami, byle by nie dostać się pod obce jarzmo.

Chińczycy, zamieszkali w USA., zebrali i posłali Czag-Kai-Szekowi 20 milionów dolarów na „fundusz obrony przeciw japońskiemu najeźdźcy".

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że na północnym froncie zwłaszcza w prowincji Sujuan zdarzają się liczne wypadki przechodzenia oddziałów mandżurskich na stronę chińską. M. in. przeszedł do Chińczyków cały t. zw. „korpus ochrony Hopei" w liczbie około 5 tys. żołnierzy.

Japońskie dowództwo floty w dalszym ciągu koncentruje jednostki morskie na rzece Jang-Tse. W rejonie na południo - zachód od Wuhu skoncentrowano ponad 50 okrętów wojennych. Posuwając się w górę rzeki Jang - Tse, flota japońska bombarduje nadbrzeżne forty chińskie i wysadza w miarę potrzeby desanty. Ten kierunek natarcia japońskiego w stronę Hankau, uważany jest w wojskowych kołach chińskich za niebezpieczny.

W międzynarodowej koncesji w Szanghaju znajduje się 19 radiostacyj nadawczych o małej mocy. Japończycy chcieliby, oczywiście, wziąć te stacje w swoje ręce lub przynajmniej rozciągnąć nad nimi kontrolę. Ponieważ jednak znajdują się one na terenie koncesji międzynarodowej, więc Japończycy nie mogą zrealizować tego zamiaru.

Na wezwanie Japończyków, aby powyższe stacje zarejestrowały się u władz okupacyjnych, stacje chińskie postanowiły dostarczyć wymagane przy rejestracji dane nie Japończykom, lecz władzom koncesji i przerwać swą pracę. W strajku uczestniczy 16 z pośród 19 stacyj na terenie koncesji. Konflikt nie dotyczy koncesji francuskiej, na której terenie znajdują się tylko dwie stacje obce.

W Związku Sowieckim przygotowywany jest

nowy proces czarownic

Komisarze ludowi Z.S.S.R. na ławie oskarżonych

Prócz Kaganowicza, Mikojana, Woroszyłowa i Jeżowa, żaden z komisarzy ludowych ZSSR z okresu 1934 — 37 nie uniknął kary śmierci lub więzienia.

Jak wiadomo w procesie Rykowa, Bucharina i innych w marcu r. b. zapadły wyroki śmierci na Iwanowa (komisarza przemysłu drzewnego), Czernowa (komisarza rolnictwa), Hryńkę (komisarza finansów), Rozenholza (komisarza handlu zagranicznego), Jagodę - (komisarza spraw wewnętrznych). Poza tym aresztowany jest Krylenko, komisarz sprawiedliwości Z. S. S. R., Lubinow — komisarz przemysłu dóbr użytkowych, Mieżłauk — wice-premier i komisarz ciężkiego przemysłu, Kosior — również wice - premier i przewodniczący komisji kontroli sowieckiej. Wreszcie ostatnio został aresztowany Pachomow — komisarz trasportu wodnego.

Jak się dowiadujemy z ostatniego numeru „Prawdy", uznany został za „wroga ludu" Wejcer — komisarz handlu wewnętrznego,— sprawujący ten urząd w ciągu lat czterech. Bardzo poważnie zachwiane jest stanowisko Czubara, pierwszego wice - premiera ZSSR, chociaż narazie pogłoski o jego aresztowaniu nie sprawdzają się.— Wszystko przemawia za tym, że Lubimow, Wejcer, Krylenko, Kosior, Mieżłauk oraz Pachomow są przygotowywani w więzieniach G. P. U., aby według scenariusza Jeżowa i Stalina „wyznali swoje winy" w jednym z najbliższych procesów politycznych.

„Józef Stalin"

największy na świecie łamacz lodów

W Leningradzie w stoczniach imieniem Ordżonikidze zakończono roboty nad budową największego łamacza na świecie „Józef Stalin". Wczoraj łamacz lodów „Stalin" wypłynął na morze na pierwszy raid.

Rząd japoński

szuka wyjścia z ciężkiej sytuacji

W Tokio odbyło się pierwsze posiedzenie t. zw. ścisłego komitetu ministrów, w skład którego wchodzą: premier ks. Konoye, min. spraw zagr. gen. Ugaki, min. wojny gen. Itagaki, min. marynarki admirał Yonai i min. finansów Ikeda. Po posiedzeniu szef gabinetu w prezydium rady ministrów Akira Kazami oświadczył przedstawicielom prasy, że obrady miały charakter swobodnej wymiany zdań na temat ogólnej polityki japońskiej.

Koła poinformowane twierdzą, że min. wojny gen. Itagaki złożył szczegółowe sprawozdanie z przebiegu działań wojennych oraz omówił sprawę wylewu wód rzeki Żółtej, a minister marynarki admirał Yonai przedstawił w krótkich słowach wyniki akcji floty japońskiej na wodach chińskich.

Min. spraw zagr. Ugaki omówił stanowisko Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Niemiec, Włoch i innych państw wobec zbrojnego zatargu na Dalekim Wschodzie, a min. finansów Ikeda, który, jak wiadomo, piastuje równocześnie tekę przemysłu i handlu, przedstawił zarysy swego wielkiego planu gospodarczo - finansowego. Projekt min. Ikeda przewiduje w pierwszym rzędzie rozbudowę przemysłu wojennego, kontrolę nad produkcją i zużyciem materiału wojennego oraz uzgodnienie polityki gospodarczej Japonii, Mandżurii i Chin północnych. Min. Ikeda opracował również szczegółowe przepisy, zmieniające ograniczenia importu surowców oraz dotyczące reorganizacji przemysłu przetwórczego. W końcu minister Ikeda zapewnił, że kurs waluty japońskiej będzie utrzymany na obecnym poziomie i, że zostaną podjęte zarządzenia celem niedopuszczenia do zwyżki cen. Zużycie złota, platyny i innych metali szlachetnych zostanie poddane surowej kontroli.

Srebrny skarb Stanów Zjednoczonych

wartości miliarda dolarów

Zwykłymi, niemal niestrzeżonymi samochodami ciężarowymi przewieziono w tych dniach z Waszyngtonu do West Point w stanie nowojorskim transport srebra wartości miliarda dolarów.

Wobec tego, że metal ten zajmował zbyt wiele miejsca w piwnicach Federal Reserve Bank w Waszyngtonie i Nowym Jorku zbudowano w West Point kosztem pół miliona dolarów, tuż obok szkoły oficerskiej, budynek żelbetowy, w którym umieszczono ten srebrny skarb, zebrany ze wszystkich zakątków świata.

Niektóre z tych ciężkich białych sztab pochodzą ze skarbnic starożytnych Inkasów peruwiańskich, niektóre od maharadżów indyjskich, inne z Hiszpanii, inne z Chin, Japonii i t. d.

Goering — za wojną

W związku z kryzysem czechosłowackim pisze „Neuer Vorwärts":

„W kierowniczych kołach dyktatury (w Niemczech) istniała decyzja wkroczenia do Czechosłowacji, nawet za cenę wojny. Na czele właściwej partii wojennej stoi Goering. Hołduje on przekonaniu, że Czechosłowację można tak szybko opanować, że Francja nie mogłaby w porę przyjść z pomocą. W obronie przeciw Zachodowi armia (niemiecka) mogłaby się narazie trzymać defensywy, a główna rola przypadłaby lotnictwu. Faktem jest, że plany wkroczenia do Czechosłowacji gotowe były w połowie marca. Göring uważa wojnę w chwili obecnej za korzystniejszą, niż później, ponieważ za rok przemysł lotniczy Anglii i Ameryki będzie tak rozwinięty, że przewaga materialna przeciwników Niemiec, zwłaszcza w razie przeciągania się wojny, byłaby niebezpieczna.

Część generalicji jest przeciwna wojnie w obecnej chwili. Powody: kadry oficerskie i podoficerskie są niewystarczające i niejednolite, wyćwiczone rezerwy są niedostateczne. W razie dłuższej wojny zaopatrzenie w sprzęt wojenny nie jest zapewnione. Tanki wykazują duże braki, co się pokazało przy okupacji Austrii. W lotnictwie i obronie przeciwlotniczej Niemcy, coprawda, są na pierwszym miejscu.

Ale opozycja części generałów nie ma wśród kierownictwa politycznego od czasu obsadzenia Nadrenii i aneksji Austrii—wielkiego oddźwięku, zwłaszcza że gen. Keitel, szef armii, uchodzi za zwolennika wczesnej wojny. Hitler waha się jeszcze, ale coraz bardziej się godzi z myślą, że wojna jest nieunikniona".

Gen. Keitel opuścił Budapeszt

Szef dowództwa niemieckich sił zbrojnych generał Keitel, po 14-dniowym pobycie w stolicy Węgier odleciał wczoraj samolotem do Berlina.

Krwawe rozruchy

w angielskiej Gujanie

Po przywróceniu porządku w brytyjskich Indiach zachodnich wybuchły rozruchy w angielskiej Gujanie. Zaburzenia te przybrały poważny charakter. Ośrodkiem rozruchów jest fort Mourant, gdzie murzyni poprzecinali kable telefoniczne oraz przewody wysokiego napięcia. W kilku plantacjach trzciny cukrowej doszło do starć pomiędzy strajkującymi robotnikami a nadzorcami. Wysłano oddziały policji do obszarów, gdzie panują rozruchy.

Zamknięcie sesji

Parlamentu francuskiego

Chcąc wybrnąć z ciężkiej sytuacji na terenie Parlamentu premier Daladier zwrócił się do Prezydenta Lebruna o zamknięcie sesji Parlamentu. Dekret zamykający sesję izb odczytany został wczoraj na posiedzeniu Izby Deputowanych.

Socjaliści głosowali przeciwko przyjęciu protokółu posiedzenia. Radykali jednak i stronnictwa prawicowe poparły Daladiera i protokół został przez Izbę przyjęty.

Po posiedzeniu Izby na obradach grupy socjalistycznej, a po tym na konferencji wspólnej delegacji lewicy odbyły się rozmowy, które miały na celu stwierdzenie, że, pomimo rozbicia się większości rządowej przy ostatnim głosowaniu obecnej sesji, żadna z grup frontu ludowego nie zamierzała zrywać solidarności partyjnej. Obrady delegacji lewicy zakończyły się wydaniem komunikatu, proklamującego raz jeszcze, że front ludowy istnieje nadal.

Na froncie Castellon

Po czterodniowej niezwykle zaciętej bitwie wojska republikańskie opuściły miasto Castellon, po uprzednim ewakuowaniu ludności cywilnej i urzędów wojskowych i po zniszczeniu urządzeń portowych.

Komunikat faszystowskiego sztabu generalnego donosi, że na froncie Castellon, na odcinku Castillo Villa Malesa kilkakrotnie podejmowane przeciwnatarcia wojsk rządowych zostały odparte. Na odcinku Alcora szczyty Pelzizat i Gayatos zostały zdobyte. Rzeka Mijares została sforsowana w kilku punktach m. in. u skrzyżowania dróg Fanzara i Ribesalves de Onda. Na wybrzeżu wojska rządowe atakowały stanowiska faszystów pod Villa Real, ale bezskutecznie.

Specjalni korespondenci prasy włoskiej w Hiszpanii donoszą, że lotnictwo gen. Franco bombardowało m. in. Walencję, gdzie w porcie trafione celnymi bombami zatonęły statki, z których jeden pływał pod banderą francuską, drugi zaś był kanonierką sowiecką. Oba statki wyładowywały materiał wojenny. Prasa włoska donosi, że lotnictwo legionów włoskich zatopiło również pływający dok i okręt rządowy „La Guardia" w porcie Saguntu.

Terror w Palestynie

Wczoraj dokonano w Palestynie całego szeregu aktów terrorystycznych. Zabito trzy osoby — jednego Żyda i dwóch Arabów. Policja wpadła na trop przemytu broni i amunicji dla terrorystów i zatrzymała dwie dorożki samochodowe, które wiozły ładunek bomb, min, amunicji oraz uniformy. W związku z tym odkryciem aresztowano

Ford o amerykańskiej

„prosperity"

Henry Ford przyjął w tych dniach dziennikarzy, którym udzielił wywiadu. Przede wszystkim oświadczył on, że Stany Zjednoczone znajdują się obecnie w przeddzień największej „prosperity", (dobrobytu), jakiej kiedykolwiek zaznały. Nastąpi to, zdaniem jego, na skutek masowego „powrotu do ziemi" spowodowanego uświadomieniem mas, że Stany Zjednoczone poszły zbyt daleko w kierunku uprzemysłowienia i że w miastach ludzie nie mają już „żadnej szansy".

Dalej oświadczył Ford, którego nienawiść do Wall Street jest powszechnie znana, że nawet na Wall Street są „owce czarne i „białe". Wśród białych wybija się przede wszystkim postać Morgana, którego działalność finansowa miała zawsze wybitnie twórczy charakter.

Wreszcie zapowiedział Ford, że w najbliższej przyszłości przystąpi do masowej produkcji taniego traktora, który opłaci się nawet najbiedniejszym farmerom.

Na frontach hiszpańskich

Bohaterska walka

43-ej dywizji wojsk republikańskich

Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco twierdzi, że działania wojenne w Pirenejach przeciwko 43-ej dywizji rządowej zostały zwycięsko zakończone. Wojska gen. Franco zajęły miejscowości Biels, Parzan, Javierre i Ezquerda. Cofające się wojska rządowe podpaliły i zniszczyły wszystkie osiedla w dolinie rzeki Cinca, uprowadzając cały żywy inwentarz z tej okolicy za granicę francuską.

Na froncie Castellon natarcie wojsk gen. Franco trwa. Nieprzyjaciel pozostawił na pobojowisku ponad 400 zabitych.

Havas donosi z pogranicza hiszpańskiego, że dowódca 43-ej dywizji rządowej płk. Beltran oświadczył, że dywizja stoczyła bardzo ciężkie walki, mając przeciwko sobie 20 batalionów wojsk gen. Franco i 9 baterii artylerii. Płk. Beltran przyznał, że miejscowości w dolinie rzeki Cinca zostały zniszczone. Ewakuacja milicjantów, którzy przekroczyli granicę francuską, już się rozpoczęła.

Pierwszy pociąg z 1500 milicjantami wyruszył wczoraj w nocy do Barcelony.

BOMBARDOWANIE WALENCJI

W piątek rano 6 samolotów gen. Franco bombardowało przedmieścia Walencji. Od rzuconych pocisków zginęło 12 osób, a 27 odniosło rany.

Sytuacja w Czechosłowacji

w oświetleniu ministra spraw zagranicznych Krofty

Min. spraw zagr. Czechosłowacji Krofta przyjął dziennikarzy czeskich, dzieląc się z nimi poglądami, przede wszystkim na temat aktualnych spraw sudecko-niemieckich i statutu narodowościowego.

Minister podkreślił, że statutem narodowościowym interesuje się osobiście prezydent republiki, któremu codziennie składane są na ten temat relacje przez specjalnego referenta politycznego rady ministrów.

Zdaniem min. Krofty, statut narodowościowy będzie wielkim dziełem, które należy bardzo starannie przygotować.

Zapytany przez dziennikarzy, czy zdaniem jego, stanowisko Czechosłowacji w dn. 21 i 22 maja było właściwe, min. Krofta odpowiedział, że innego wyjścia nie było, i że autorytet Republiki Czechosłowackiej wymagał, aby właśnie tak, a nie inaczej zareagowano.

Min. Krofta zauważył, że propaganda niemiecka w dalszym ciągu po krótkiej przerwie atakuje Czechosłowację.

Min. Krofta stwierdził, mówiąc o sprawach ogólno-politycznych, że nie wierzy, aby mogło dojść do sojuszu wojskowego pomiędzy Jugosławią a Włochami w wyniku rozmów Stojadinowicz-Ciano.

*

Urzędowo komunikują: Komitet polityczny ministrów prowadził w dalszym ciągu narady nad zagadnieniami narodowościowymi i zakończył tymczasem dyskusję nad niektórymi szczegółami z wielkiego kompleksu dyskutowanych zagadnień. Jednocześnie rzeczoznawcy opracowali ekspertyzę dotyczącą niektórych punktów przedłożonych im do zbadania. Poza tym urzędowo zostało ogłoszone, że wiadomości prasowe dotyczące treści i szczegółów na razie nie są oparte na rzeczywistej znajomości rzeczy, która to znajomość rzeczy wyklucza poufny charakter narad rządowych.

Wojska japońskie odcięte przez powódź

Chińczycy zatopią Hankou

ale nie wydadzą miasta w ręce najeźdźców

Katastrofa powodzi w Chinach, przybiera coraz groźniejsze rozmiary. W ciągu ostatnich 24 godzin wody Żółtej Rzeki

ZALAŁY NOWE OGROMNE PRZESTRZENIE.

Wody rzeki Jangtse połączyły się z wodami jeziora Huengtse, położonego na linii kolejowej Tientsin — Pukao. W ten sposób rzeki Jangtse i Huang-Ho zlewają się ze sobą.

Naprawa tam jest nadzwyczaj utrudniona, ponieważ Chińczycy ostrzeliwują japońskich saperów z karabinów maszynowych i zabili 16 wojskowych inżynierów japońskich, kierujących robotami.

Doniesienia chińskie mówią o ODCIĘCIU KILKU WIĘKSZYCH JAPOŃSKICH JEDNOSTEK WOJSKOWYCH PRZEZ WEZBRANE WODY.

Fakt ten zdają się potwierdzać informacje japońskie o dostarczaniu drogą lotniczą żywności oddziałom japońskim w tych stronach. Według wiadomości ze źródeł chińskich ruch kolejowy na linii Czangczau — Hankau został przywrócony. Linia ta została przerwana przed tygodniem przez oddziały japońskie. Przez przywrócenie komunikacji na odcinku Czangczau — Hankau, dowództwo wojsk chińskich

UZYSKAŁO MOŻNOŚĆ PRZERZUCENIA WOJSK,

stojących pod Czang-Czau do Hankau i użycia ich do obrony miasta.

W kołach japońskich uważają za możliwe, że Chińczycy wykorzystają rzekę Jangtse, jako środek walki w ten sam sposób, jak to uczynili przerywając wały ochronne na rzece Żółtej.

Dziennik japoński „Niszi Niszi" donosi z Hongkongu, że marsz. Czang Kai Szek ma zamiar w razie zbliżenia się Japończyków

ZATOPIĆ HANKOU,

wysadzając w powietrze tamę długości 16 kilometrów w pobliżu miasta Czangkungli (przedmieście Hankou). Ludność cywilna Hankou, której pozostało w mieście jeszcze około 700.000 ma być ewakuowana.

Korespondenci pism europejskich są zgodni co do tego, że powódź zniweczyła ofensywę wojsk japońskich.

Odrzucona apelacja

Szefa Żelaznej Gwardii

Agencja Rador komunikuje: Wojskowy trybunał kasacyjny odrzucił skargę kasacyjną Corneliu Zelea Codreanu, skazanego na 10 lat ciężkich robót przez trybunał wojskowy 2-go korpusu armii w Bukareszcie.

14.343 ofiar cholery

Epidemia cholery w Lucknow (Indie) pociągnęła już za sobą 14.343 ofiar ludzkich. Walka z epidemią jest niesłychanie utrudniona na skutek obyczaju miejscowej ludności wrzucania zwłok do rzeki.

Ustawy samorządowe w Komsji Sejmowej

Wniosek o utworzenie jednomandatów okręgów wyborczych

W piątek Komisja Administracyjno - samorządowa przystąpiła do obrad nad ustawami samorządowymi.

Projekt ustawy o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych referuje pos. Krzeczunowicz, przyjmując naogół zasady projektu i zapowiadając przedłożenie poprawek w dyskusji szczegółowej.

Pos. Baran (Ukr.) oświadcza się przeciw ograniczeniom 5-przymiotnikowego prawa wyborczego i za obniżeniem granicy wieku.

Pos. Begusz (Kat. Nar.) ma zastrzeżenia przeciw podziałowi na okręgi wyborcze przez władze administracyjne.

Pos. Sommerstein wypowiada się za 5-przymiotnikowym prawem wyborczym. Wskazuje, że przyznanie starostie prawa tworzenia okręgów wyborczych nawet przy 5-przymiotnikowym prawie ogranicza swobodę wyborów. Mówca zwalcza także wyłom w zasadzie tajności przez danie wyborcy prawa głosowania jawnego.

PP. Pacholczyk i Dratwa wypowiadają się za ustawą.

Pos. Dudziński wypowiad się za zniżeniem granicy wieku przy biernym prawie wyborczym do 24 lat i za jednomandatowymi okręgami, aby można było utrącić listy mniejszości narodowych.

Podsekretarz stanu Korsak oświadcza: Niewiele mogę dorzucić, ale pewne punkty chcę podkreślić. Rady gromadzkie są w 33 tys. gromad. Jest 700 tys. radnych. Mówca godzi się na techniczne ulepszenia, w szczególności co do terminów. Samorząd według Konstytucji jest jedną z gałęzi administracji. Państwo, oparte na zespoleniu czynnika rządowego ze społecznym stanowi podstawę konstytucji. Należy utrzymać zarówno dobro Państwa, jak narodu polskiego. Trzeba uwzględnić i stosunki narodowościowe. Co do granicy wieku oświadcza się za utrzymaniem lat 24 przy czynnym prawie wyborczym, ale przy biernym prawie wyborczym nie należy obniżać granicy wieku. W sprawie tajności, to była ona dotychczas fakultatywna, nowa ustawa jest w tej sprawie postępem. Sama ludność na niektórych terenach jest przeciwna tajności (?). *Mówca nie upiera się przy utrzymaniu ewentualnej jawności*. Co do okręgów wyborczych nie było w praktyce zarzutów. Intencją Rządu, zapewnia p. Korsak, są czyste wybory.

Po dyskusji szczegółowej zmniejszono granicę wieku biernego prawa wyborczego z 30 lat na 27.

Prowokacja hitlerowska w Polsce

„Białe pończochy"

w Małopolsce Wschodniej

Jak się okazuje, w całym szeregu miejscowości w Małopolsce Wschodniej podczas Zielonych Świąt odbyły się zjazdy niemieckich organizacyj hitlerowskich, na które przybyli okoliczni Niemcy. Duże zainteresowanie wzbudzili starsi i młodzi, maszerujący w białych pończochach, alarmując tą swoją demonstracją hitlerowską opinię polską.

W Gródku Jagiellońskim pod Lwowem, tylko duży takt tamtejszych mieszkańców zapobiegł wystąpieniom gorętszych elementów, które uważały wystąpienie w białych pończochach, jako chęć naśladowania hitlerowców w Czechosłowacji przez Niemców w Małopolsce Wschodniej.

Legion Niemców Sudeckich

został utworzony w Austrii

W tych dniach miała się odbyć w Wiedniu konferencja, w której wzięli udział minister Rzeszy, Frick, Krebs i Henlein. Na konferencji uchwalono z członków t. zw. „Związku Ojczyźnianego Niemców Sudeckich", istniejącego w Austrii, utworzyć „Legion Niemców Sudeckich w Austrii", który miałby odegrać specjalną rolę w czasie konfliktu pomiędzy Niemcami i Czechosłowacją. Związek ma liczyć 300.000 członków.

Jak żyje Trocki?

Według doniesień prasy amerykańskiej, Trocki nadal przebywa w Meksyku, mieszkając w willi, przydzielonej mu jako miejsce zamieszkania przez Rząd meksykański.

Willa otoczona jest ze wszystkich stron wysokim murem, zaopatrzonym w odpowiednie urządzenia alarmowe i kontrolne. Poza tym willa jest strzeżona w dzień i w nocy przez wielu policjantów. Specjalne lampy i reflektory oświetlają okolicę, aby nikt nie mógł dostać się niespostrzeżenie do willi. Ze względu na tak ścisłe i daleko posunięte środki ostrożności, dostanie się osób postronnych do willi jest wykluczone. W czasie pobytu w Meksyku, Trocki do tej pory jeszcze ani razu nie wydalił się poza obręb swej willi. Wychodzą natomiast jego żona, sekretarz i zaufana służba. Ostatnio Trocki mało pisze do prasy i nie przyjmuje gości. Całe dnie ma spędzać na pisaniu pamiętników.

Senat amerykański potępia

barbarzyństwa faszystów w Hiszpanii

Senat amerykański po krótkiej rozprawie przyjął projekt rezolucji, zgłoszony przez sen. Pittmana. Rezolucja potępia bombardowanie miast otwartych. Podczas rozprawy sen. Wiliam King domagał się zerwania stosunków dyplomatycznych z Japonią. Jednakże większość mówców wypowiedziała się przeciwko zerwaniu stosunków dyplomatycznych z rządem japońskim.

Pomnik Nieznanego Robotnika

Zarząd m. Budapesztu powziął uchwałę wzniesienia w stolicy Węgier pomnika Nieznanego Robotnika, przy czym powołana została komisja, która zajmie się wyborem miejsca pod budowę pomnika. Będzie to pierwszy pomnik Nieznanego Robotnika na świecie.

Relikwie Andrzeja Boboli

W piątek przybyły do Warszawy specjalnym pociągiem z Poznania, relikwie św. Andrzeja Boboli.

Na godzinę przed przybyciem pociągu wzmożono ruch kołowy wzdłuż trasy. Po obu stronach ulic ustawiły się delegacje cechów, szkół żeńskich i męskich, sodalicje mariańskie, bractwa różańcowe, dzieci szkolne w białych strojach i t. p. Bliżej dworca, ustawiły się delegacje, księża, zakony męskie i żeńskie i liczni pielgrzymi.

Przed katedrą Ś. Jana, zdjęto trumnę z rydwanu i wniesiono ją do Katedry, gdzie ustawiona została na katafalku.

Eden przeciw Chamberlainowi

B. min. Eden, przemawiając publicznie w Leamington, OSTRO ZAATAKOWAŁ POLITYKĘ ZAGRANICZNĄ Rządu Chamberlaina.

Eden oświadczył, że optymizm niektórych w sprawie sytuacji międzynarodowej jest zupełnie NIEUZASADNIONY. Przez politykę ustępstw można osiągnąć czasowe uspokojenie, ale nie można uzyskać trwałego pokoju. Eden wskazał na przykład konferencji w Nyon, która zajęła energiczną postawę wobec Włoch i Niemiec i przez to przyczyniła się do wzmocnienia pokoju.

Pokreśliwszy, że „naturalne pokrewieństwo" łączą Anglię z wielkimi demokracjami Euorpy i Ameryki, Eden zwrócił uwagę na niepokój, jaki wzbudza w narodzie angielskim rozwój wydarzeń w Hiszpanii. „Kraj ten — mówił Eden — pragnie żyć w przyjaźni ze wszystkimi narodami. Ale gwałcenie umów, bezlitosne bombardowanie otwartych miast, umyślne niszczenie angielskich okrętów handlowych — jak uważać to wszystko za postawy, na których może być oparta prawdziwa przyjaźń z Wielką Brytanją?"

„Mówią nam, że powinniśmy być realistami — ciągnął dalej Eden — ale nie możemy, jeśli nie chcemy porzucić swych ideałów, zadowolić się biernym uznaniem przykrych faktów.

TAKI REALIZM ZAMIENIA SIĘ NIEUCHRONNIE W DEFETYZM.

Uspokojenie Europy kosztem naszego poczucia uczciwości nigdy nie będzie realne ani trwałe.

Musimy jasno przeciwstawić się temu, jeśli nie chcemy stracić szacunku dla samych siebie i u obcych.

NIEPRAWDĄ JEST TWIERDZENIE, ŻE ZAJĘCIE MOCNIEJSZEJ POSTAWY W CIĄGU UBIEGŁYCH SZEŚCIU MIESIĘCY POGRĄŻYŁOBY NAS W WOJNĘ".

Zupełnie słuszne słowa. Poglądom tym dawaliśmy niejednokrotnie wyraz w piśmie naszym.

Rozwiązano straż pożarną

za udział w święcie ludowym

W powiecie opatowskim w tegorocznym święcie ludowym wzięła udział Ochotnicza Straż Pożarna ze wsi Kobylany. Obecnie powiatowy instruktor pożarni czy rozwiązał straż, motywując to zarządzenie braniem udziału w manifestacji politycznej.

Pan Jeżow rządzi...

Terror w ZSSR, trwa oczywiście dalej.. „Czystka" następuje po „czystce" Jeżow jest (chwilowym zapewne) faworytem i dyktatorem — naturalnie z poręki Stalina. Wszystko, cokolwiek jest rozumniejsze lub wybitniejsze lub bardziej znane i zasłużone, jest bezlitośnie usuwane.

Długoletni „narkompros" Bubnow, stary bolszewik, już jest traktowany jako „wróg ludu". „Daily Telegraph" donosi o bliskim terminie nowego „procesu" — tym razem pono „połpredów" (posłów zagranicznych). Na ławie oskarżonych mają zasiąść Jakubowicz, Jureniew i t. d. Podobno także znani dobrze w Warszawie Antonow-Owsiejenko i Winogradow... Jeszcze przed kilku miesiącami p. Winogradow nienagannie urządzał przyjęcia dla przedstawicieli prasy warszawskiej. Czyżby....

Terror szaleje. Związek Sowiecki znajduje się nie tylko w „jeżowych" (wedle rosyjskiego wyrażenia — od ‚jeż"), lecz także w „jeżowowych rękawicach". W końcu *ZBRAKŁO FACHOWCÓW*. Nie ma profesorów. Brak fachowców — dyrektorów (fabryk). Brak fachowych oficerów. W armii zarządzono „czystkę" na sposób potężny. W rezultacie „wyleciała" masa (prasa zagraniczna powiada, że „połowa"..) oficerów. Woroszyłow zarządził przyjęcie 10,000 kursistów, nieukończonych (donosi „Times").

Wszędzie młodzi *„WYDWIŻEŃCY"*. To znaczy młodzież z robotniczego i chłopskiego środowiska. Często nie ma pojęcia o zadaniach swego stanowiska. Ale „starzy" są „podejrzani" i usuwani. Emigracyjne „Poslednija Nowosti" słusznie zwracają uwagę na to, że na konferencjach partyjnych Leningradu, Moskwy, Kijowa, Tbilissi (Tyflisu) wysłannicy Stalina, referenci Żdanow, Ugarow, Chruszczow, Beria (to dziś wysoka „elita"!) jednomyślnie stwierdzili, że wprawdzie wszędzie obecnie w ZSSR. (po konstytucji i czystkach) może być wspaniale, ale trzeba koniecznie przeprowadzić *KURSY*, bodaj parotygodniowe(!!), dla świeżo wyłowionej „elity"...

Brak ludzi. *Literatura* piękna nie daje obecnie prawie nic, bo pisarze boją się pisać. Szaleje tylko faworyt hrabia Aleksy Tołstoj, autor „Chleba", w którym rozpływa się w uznaniu dla Stalina i Woroszyłowa. Pisze o nim ciekawie A. Stawar w „Wiadomościach Literackich". Niektórzy pisarze zwrócili się ku tematom historycznym. Ale groźna i miarodajna „Prawda" jest niezadowolona. Krytykuje ostatnie historyczne powieści Szkłowskiego, Szyszkowa i Osipowa; dowodzi, że są to *plagiaty*. Tak np. Szkłowski w swej powieści „Rosjanie w początkach XVII stulecia" poodpisywał pono całe stronice z Kostomarowa, Zabielina i nawet Iłowajskiego (historyków carskiej epoki!), nie mówiąc nic o tym czytelnikowi.

Pod względem *gospodarczym* też jest nie dobrze. Rozpoczyna się III-cia „piatiletka", ale o tym prawie nic się nie pisze, bo sytuacja nie jest zachęcająca.

Natomiast coraz silniej uderza się w bęben „patriotyzmu" i *NACJONALIZMU*. Ciekawa rzecz — naturalnie, ten nacjonalistyczny moment jest akcentowany przede wszystkim ze względu na obawę przed wojną. Ale nie tylko: chodzi o maskowanie tarć wewnętrznych. A ten nacjonalizm często przybiera charakter nie państwowy, lecz *ROSYJSKI*. Ciekawe, jak silnie są podkreślane wszędzie prawa języka rosyjskiego w szkołach poszczególnych „republik", np. na Ukrainie.

Tow. Garwi w ciekawy sposób analizuje ten zwrot bolszewickiej dyktatury do „patriotyzmu" w Nr. 11 mieńszewickiego „Soc. Wiestnika". Stalin — powiada tow. Garwi—*SZUKA SOBIE „PRZODKÓW"*: w dziejach Rosji. I rzecz charakterystyczna — jakich „przodków" znajduje! To Włodzimierz Święty, Dymitr Donskoj, Aleksander Newski, Iwan Kalita, Piotr Wielki, Minin Kutuzow. Przeważnie są to ukoronowani budowniczowie państwa rosyjskiego, ale oczywiście na *„wielkorosyjskiej"* (czysto rosyjskiej) podstawie. Konkurencja z faszystowskim nacjonalizmem? — zapytuje tow. Garwi. Poeta Gusiew pisze w „Prawdzie" (wierszem), że jest szczęśliwy, bo

... „Słowo „russkij" stało.
Na wieki bliskim słowu „bolszewik"

i oświadcza, że to *Rosjanie* w ZSSR. „prowadzą" „drużynę" innych republik.

Tak ZSSR pod władzą Stalina i Jeżowa przechodzi wciąż nowe ciekawe etapy swych dziejów. ZSSR. zmienia się w swych głębiach. De Kerillis w prawicowej „Epoque" (z 15 b m.) z niepokojem zapytuje — dlaczego ZSSR. *milczy* na obecnym, tak ważnym *zakręcie* stosunków międzynarodowych?

Bo Jeżow *„zakręca"* także w ZSSR. w nowym kierunku.

K. Czapiński.

Zgon marszałka Sejmu
Stanisława Cara

W sobotę o godz. 5 rano zmarł w Warszawie marszałek Sejmu Stanisław Car.

Marszałek Car ani w obecnej sesji, ani w poprzedniej zwyczajnej udziału w pracach parlamentarnych już nie brał. Zgon nastąpił po długiej i przewlekłej chorobie, której początek sięga grudnia 1936 r. Od lutego r. b. stan zdrowia marszałka Cara o tyle się pogorszył, że nie opuszczał już mieszkania. Bezskutecznie był wzywany do chorego prof. Wenkenbach z Wiednia. Chorował na zanik czerwonych ciałek krwi, do czego przed paroma dniami przyłączyło się zapalenie płuc.

Jako minister Sprawiedliwości, przeprowadził nowy jednolity ustrój sądowy wraz z procedurą karną. W listopadzie 1930 roku zostaje wybrany posłem na Sejm z listy 1 (BBWR.) Jest przewodniczącym komisji prawniczej i generalnym referentem nowej ustawy konstytucyjnej.

Rola p. Cara w uchwaleniu konstytucji kwietniowej jest ogólnie znana.

Centralna Szkoła Letnia T. U. R.
w Zakopanem

Zarząd Główny Tow. Uniw. Robotniczego przy współudziale central klasowych związków zawodowych i krakowskiego Oddziału TUR. organizuje pierwszą Centralną Szkołę Letnią TUR. w Zakopanem.

C. S. L. TUR. wzorowana będzie na podobnych szkołach robotniczych, urządzanych od szeregu lat przez bratnie organizacje oświatowe w krajach skandynawskich, w Anglii, w Belgii, w Ameryce i t. d.

Program Szkoły obejmie zagadnienia, odnosząc się do 5 podstawowych dziedzin ważnych dla każdego działacza robotniczego, jak np.: wybrane zagadnienia z nauki o Polsce współczesnej, z ekonomii politycznej, ruchu zawodowego w Polsce i zagranicą, kultury i oświaty, a nadto pogadanki przyrodnicze, z literatury współczesnej, socjologii i t. p. Wykładać będą wybitni prelegenci oświatowi i działacze zawodowi.

Będzie to szkoła 14-dniowa (od 2 — 21 sierpnia włącznie), prowadzona systemem internatowym. Słuchacze otrzymuje pełne utrzymanie i mieszkają w specjalnie wynajętym domu w Zakopanem.

Słuchacze C. S. L. oprócz wykładów i pogadanek wezmą udział w trzech wycieczkach w Tatry, bo celem Szkoły jest OBOK NAUKI także i WYPOCZYNEK przez zapoznanie działaczy robotniczych z pięknem przyrody i racjonalne zorganizowanie urlopów.

Szczegóły programu C. S. L. i warunki przyjęcia przesłane są drogą organizacyjną TUR. bratnim organizacjom. Przyjmowani będą kandydaci do C. S. L. TUR. tylko przez centrale bratnich organizacyj w liczbie ograniczonej (ogółem do 40 osób) NAJPÓŹNIEJ DO 10 LIPCA B. R.

Bliższych informacyj udziela Sekretariat Generalny TUR. w Warszawie, Czerwonego Krzyża 20.

Za rok wybory?!

Ag. „Echo" donosi: W kołach politycznych coraz uporczywiej obiegają pogłoski, że o zmianie ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych przy obecnym składzie sejmu i senatu NIE MOŻE BYĆ NAWET MOWY. W maju 1939 r. miałyby się odbyć nowe wybory do sejmu i senatu NA PODSTAWIE STAREJ ORDYNACJI WYBORCZEJ (!!), a dopiero przyszłe Izby Ustawodawcze zajęłyby się zmianą ordynacji wyborczej. Ile w tych pogłoskach jest prawdy przyszłość pokaże.

Zapowiedź strajku
w przemyśle naftowym

Rokowania o zawarcie umowy zbiorowej w zagłębiach naftowych. Gorlice, Jasło, Krosno, Sanok, Rypne i Bitków, rozpoczęte dnia 18 maja 1938 r., nie doprowadziły do rezultatu z powodu braku jednolitego stanowiska pracodawców. Postanowiono rokowania przenieść do Lwowa i miały one być wznowione do 8 czerwca.

Tymczasem prezes głównej Komisji i prezesi Podkomisji zrezygnowali ze swych stanowisk i rokowań dotychczas nie rozpoczęto.

Interwencje nasze nie odnoszą skutku. Związek Polskich Przemysłowców Naftowych wydaje się bezradny. Gra przemysłowców na zwłokę, lub odkładanie sprawy z powodu braku należytej organizacji i jednolitego stanowiska pracodawców, prowadzi nieuchronnie do konfliktu z robotnikami.

/Jeżeli w najbliższych dniach nie zostaną wznowione rokowania o zawarcie ogólnej umowy dla okręgów zachodniego i wschodniego, to robotnicy przystąpią do strajku./

Sekretariat naftowy w Borysławiu przedstawił sprawę Związkowi Polskich Przemysłowców Naftowych we Lwowie dnia 15 czerwca i oczekuje w tych dniach pozytywnej odpowiedzi, w przeciwnym razie Sekretariaty C. Z. G. wydadzą odpowiednio robotnikom zarządzenia.

Konsolidacja
na odcinku demokratycznym

Jak się dowiaduje Ag. „Echo", nie przejawiający szerszej działalności politycznej Związek Lewicy Patriotycznej ma w najbliższym czasie zwołać Zjazd swoich członków, w sprawie ustosunkowania się do nowo tworzącego się Stronnictwa Demokratycznego. Kierownicy Związku Lewicy Patriotycznej są zdania, że uchwały Zjazdu wypadną przychylnie dla Stronnictwa Demokratycznego. Związek Lewicy Patriotycznej ma otrzymać kilka stanowisk przy obsadzie personalnej władz naczelnych Stronnictwa Demokratycznego do czasu formalnych wyborów przez przyszły Kongres tej partii.

Ś. P.

STEFANIA MAJKOWSKA

LAT 26

zginęła w wypadku motocyklowym dn. 16 czerwca 1938.

Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej odbędzie się dn. 21 czerwca r. b. (wtorek) o godz. 10 rano w kościele Św. Krzyża, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Św. Wincentego

O smutnym tym wypadku zawiadamiają przyjaciół, krewnych, koleżanki i kolegów

Rodzice, siostra, bracia, bratowa, rodzina

Pokwitowanie

NA KOŁO PAŃ SZKOŁY PIELĘGNIAREK PRZY SZPITALU NA CZYSTEM.

Zamiast kwiatów na trumnę szlachetnego człowieka i nieskazitelnego obywatela inż. H. Stifelmana — Gecileja i Aleksander Turynowie składają Zł. 10.

NA ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Tow. M. Buch — Zamląda Zł. 1.
Jadwiga Cichińska - Lewicka Zł. 2.

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII.

Centralny Związek Robotników Przemysłu Budowlanego Oddział Malarzy i Lakierników we Lwowie Zł. 10.
Jadwiga Cichińska - Lewicka Zł. 2.

NA OBOZY CZERWONEGO HARCERSTWA.

Jadwiga Cichińska - Lewicka Zł. 2.

Zjazd higienistów

Polskie Towarzystwo Higieniczne, które w roku bieżącym obchodzi czterdziestolecie swego istnienia, organizuje w dniach 29 i 30 b. m. w Lublinie kolejny XI Zjazd Higienistów Polskich.

W programie Zjazdu wymieniono 33 referaty, zgrupowane w 3-ch działach następujących:

1) Pomoc lecznicza na wsi.

2) Medycyna zapobiegawcza na wsi.

3) Sprawy sanitarno - porządkowe na wsi (budownictwo wiejskie zaopatrywanie w wodę, usuwanie nieczystości i t. p.).

Trzeba się zdecydować

Ustawy samorządowe

Jeżeli ciała ustawodawcze uchwalą ustawy samorządowe według projektów rządowych, będziemy mieli zadziwiającą i nigdzie nie spotykaną ROZMAITOŚĆ SYSTEMÓW WYBORCZYCH.

W 6-ciu większych miastach część radnych wyjdzie z wyborów 5-cio przymiotnikowych, część wybiorą kurje. W miastach mniejszych będą okręgi jedno i wielomandatowe. W jednym i tym samym mieście, wyborcy jednego okręgu będą korzystali z proporcjonalności, uwzględniającej prawa mniejszości, w innym może tuż obok, na sąsiedniej ulicy, wyborcy, stanowiący ze względów gospodarczo - społecznych, politycznych, czy narodowościowych mniejszość, będą pozbawieni przedstawicielstwa w radzie miejskiej.

W wyborach gromadzkich będzie tajność z dopuszczeniem jawności.

Zanim się do dyskusji na temat ordynacji wyborczej przystępuje, cisną się na usta pod adresem autorów projektów słowa, umieszczone w nagłówku „Trzeba się zdecydować" jaki z systemów tak ze sobą zasadniczo sprzecznych jest dobry i na nim trzeba jednolicie i konsekwentnie oprzeć ustawę. Wybrać system ma ustawodawca a nie wojewoda lub starosta. „Uelastycznienie" — jedyny argument, przytoczony w uzasadnieniu do projektów, wniesionych do Sejmu, na poparcie tej mieszaniny systemów i zasad, przenosi na administrację decyzje, do których powołane są ciała przedstawicielskie. Warto podkreślić, że w sprawie podziału miasta na okręgi nie dano głosu ani radom miejskim, ani radom czy wydziałom wojewódzkim. Wojewodom i starostom, którzy sami mają miasta krajać na okręgi i decydować, czy dany okrąg zasłużył sobie na proporcjonalność, czy nie, ustawa nie daje żadnych wskazań, czym mają się powodować, zastrzega bowiem tylko, że ilość mandatów powinna być przydzielona stosownie do liczby mieszkańców.

Wyobrażamy sobie żmudne ćwiczenia geometryczne niektórych administratorów, biedzących się nad tem, czy jeśli przydzieli się do okręgu X ulicę „Spokojną" powiększa się szanse sympatycznego dla danego administratora ugrupowania czy też nie, lub też, czy wskutek włączenia ulicy „Ludnej" trzeba już okręgowi odebrać proporcjonalność czy jeszcze nie. Tak dalece nie prześwietlono jeszcze mózgów i serc obywateli, ażeby nawet najdoskonalsza geometria wyborcza osiągała zamierzone cele. Projekty omawiane będą chybione nawet z punktu widzenia ich autorów.

Szkodliwe byłyby niewątpliwie. Nie mówię tego ze względu na szanse wyborcze naszej partii, bo co wyjdzie z tej mieszaniny, nie można przewidzieć.

Pierwsza szkoda byłaby w podkopaniu w obywatelu poczucia słuszności. Jak może się pogodzić obywatel z tem, że jego okręgowi odebrano proporcjonalność, gdy sąsiedni okrąg z niej korzysta.

Drugą szkodą byłoby podsycanie partykularyzmu: dzielnicowego, wyrażonego w przedstawicielstwie okręgów i grupowego czy zawodowego, wynikającego z wyborów kurjalnych. Są sprawy, które jednakowo obchodzą obywateli miasta i ich przedstawiciele winni się czuć rzecznikami całości miasat. Są sprawy inne, gdzie decydują różnice społeczne, gospodarcze, narodowościowe. Obywatele muszą mieć możność DOBROWOLNEGO łączenia się w akcji wyborczej w imię tych naturalnych różnic. Temu odpowiada system list zgłaszanych dla całego miasta bez dzielenia go na okręgi, z zachowaniem proporcjonalności, gwarantującej mniejszości obywateli prawo posiadania również swoich przedstawicieli w samorządzie.

Przeciwieństwem jest PRZYMUSOWE dzielenie obywateli według sztucznych, skomplikowanych, opartych na „widzimisię" administratora kombinacji okręgowych czy kurjalnych. Niestety, projekty, o których mowa, LĘKLIWIE DOPUSZCZAJĄC CZĄSTECZKI SŁUSZNEGO SYSTEMU, DOSYPAŁY DO NICH CAŁEMI GARŚCIAMI POMYSŁY WADLIWE.

B. Z.

MAŁY FELIETON

Bądź uśmiechnięty

Od kilku lat wiszą w wielu urzędach i instytucjach importowane z Ameryki napisy „Bądź uśmiechnięty", a skutków tego wezwania nie widać. Nasz obywatel jest po staremu bądź posępnie ponury, bądź wyniośle dostojny.

Zdarza się nieraz, że który rzuci okiem na ten napis i uśmiechnie się, lecz będzie to uśmiech sardoniczny, zjadliwy, uśmiech, który mówi:

— A juści, uśmiechać ci się będę, jak ten głupi! Z jakiej racji? Niedoczekanie twoje, żebym ja się uśmiechnął!

I twarz obywatela przyobleka się w wyniosłą dostojność.

Uśmiech jest u nas tak samo drogi, jak np. dziękuję, przepraszam, dzień dobry i t. p. Nie grozi nam inflacja tych wyrazów, jest przeto wszelka pewność, że nie zdewaluują się, wolałbym jednakże, by więcej ich było w obiegu.

Proszę więc wyobrazić sobie moje zdumienie, gdy przechodząc Alejami zauważyłem na ławce człowieka prawdziwie uśmiechniętego, zdumienie tym większe, że człowiekiem tym był Rabinowicz.

Rabinowicz i uśmiechnięty! Niebywale!

— Z czego pan taki zadowolony? — zapytałem przysiadając się.

— Niech pan posłucha. Przed paroma dniami wybrałem się do Filharmonii.

— Po co? Czy pan dostarcza co do Filharmonii? — zapytałem.

— Dostarcza? Przepraszam, co można Filharmonii dostarczać? Tony, dźwięki, bemole? Nie, panie, nic prowadzę interesów z Filharmonia. Na koncert się wybrałem.

— Pan, panie Rabinowicz, kupiec, człowiek realny, trzeźwy, wyrachowany interesuje się muzyką — wyraziłem zdziwienie.

— Tak, panie. I w tym jest wyrachowanie. Trzeba umysł od czasu do czasu odświeżyć, dać mu inny pokarm. Z umysłem, jak z żołądkiem. Nie można bez szkody dla zdrowia przejadać się mięsem. Trzeba od czasu do czasu przejść na jarską kuchnię. Dla praktycznego umysłu muzyka jest czymś w rodzaju jarskiej kuchni. Staję więc przy okienku kasowym i spostrzegam napis „Żydzi niepożądani". Trudno, myślę sobie, pójdę do opery. Dają Wagnera.

— Przepraszam — przerywam znowu — czy nie bojkotuje pan niemieckiej muzyki?

Rabinowicz znowu się uśmiechnął.

— Panie, czy jeśli szaleniec skacze z IV-go piętra, to ja także mam za jego przykładem skakać? Idę tedy do opery, staję przed okienkiem kasowym, gdzie ten sam napis „Żydzi niepożądani" zawieszono. Poszedłem do kina. To samo. Wróciłem do domu. Nazajutrz przypadał termin płatności raty podatku dochodowego. Udaję się do urzędu skarbowego, staję przy okienku kasowym i — o zgroza! — nad okienkiem spostrzegam ten sam feralny napis „Żydzi niepożądani". Wracam do domu. Mijam sklepy, magazyny i wszędzie w oknach wystawowych znajduję ten sam napis. Gdy jednak zauważyłem go także w oknie magazynu pogrzebowego, porwał mnie tak szalony śmiech, że wypadłem z łóżka i zbudziłem się.

— A więc to był sen?

— A co pan sądził, że dziś można uśmiechać się do rzeczywistości? O nie, panie, dziś można się uśmiechać tylko do snów i na to żadne napisy: „Bądź uśmiechnięty" nie pomogą.

ULTIMUS.

Najgorsi ci, co chwalą

Łacińskie przysłowie głosi, że największymi wrogami są ci, co cię chwalą. Słuszność tego przysłowia sprawdza się na przykładzie prasy OZON-owej, która z racji wizyty min. Becka, ogromnie wychwala socjalistyczny rząd szwedzki. W organach prasy, zachwycających się — niejako urzędowo — faszyzmem włoskim i hitleryzmem, ten nagły sentyment dla kraju demokratycznego nie jest, oczywiście — bezinteresowny; prasa ta wyzyskuje wizytę szwedzką do polemiki z PPS.

Stary to chwyt, tak stary, jak sam socjalizm. Wszędzie sfery reakcyjne i zachowawcze stawiają socjalistom własnego kraju za wzór socjalistów obcych. Na tym punkcie mają gust wybitnie międzynarodowy. Ponieważ burżuazja szwedzka napewno nie jest „zadowolona" z socjalistów szwedzkich, więc — rachunek wyrównany.

O cóż prasa OZON-owa ma pretensję do PPS?

Przede wszystkim o t. zw. *neutralność*. O sprawie tej pisaliśmy niedawno obszerniej. Przypomnimy ją tedy w kilku słowach.

Szwecja i inne państwa północne, a także Belgia i in. skłaniają się w polityce międzynarodowej coraz bardziej ku neutralności w stosunku do wielkich mocarstw i zatargów między nimi. Poltyka urzędowa Polski również chętnie szermuje pojęciem neutralności, którą nazywa polityką „realizmu".

My twierdzimy, że Polska nie może prowadzić polityki neutralnej i że taka polityka nie jest wcale realna.

Twierdzimy, że i małe państwa się łudzą, jeśli sądzą, że w razie wojny europejskiej będą mogły zachować neutralność. Co do Polski zaś, neutralność jest wyłączona, ponieważ:

1) Polska nie jest małym państwem;

2) położenie geograficzne Polski i najżywotniejsze jej interesy w Europie środkowej i wschodniej przekreślają możliwość neutralności w wypadku wojny w tych częściach Europy;

3) Polska jest związana sojuszem z Francją i Rumunią.

Twierdzimy, że wojna powszechna grozi wyłącznie *od strony faszyzmu międzynarodowego*, ściślej: od trójkąta Berlin - Rzym - Tokio. Właśnie faszyzm gorąco wita każdy objaw neutralności, osłabiający front anty-faszystowski, front pokojowy. Kto tedy głosi neutralność, szkodzi pokojowi.

To są nasze twierdzenia, nasze *prawdy*. Prasa OZON-owa, zamiast zbijać nasze argumenty, powołuje się na Szwecję i Belgię. Dlaczego nie na Paryż i Londyn? Dlaczego OZN, hołdujący idei Polski mocarstwowej w tym wypadku zapatrzył się w małe państwa i stawia je nam za wzór? Czy Francja, lub Włochy, mogą być neutralne i czy kto u nich mówi o neutralności? Skąd ta małopaństwowość u partii mocarstwowej? I jak pogodzić pokojowość polityki polskiej, o której stale zapewnia nas min. Beck, z neutralnością, tak bardzo pożądaną przez faszyzm, przygotowujący wojnę?!

Zamiast zerkania w stronę Sztokholmu i Brukseli, czyli w stronę... Międzynarodówki, prosimy o odpowiedź na nasze *polskie* pytania.

Oprócz sprawy neutralności, mającej znaczenie ogólno - polityczne, prasa OZN-owa wyciąga na światło dzienne także sprawy socjalistyczne i — znowu poprzez Sztokholm i Brukselę — udziela nam lekcji socjalizmu.

Jeden mentor OZN-owy zarzuca nam zbytnią zależność od Międzynarodówki. Ach, gdyby nie ta Międzynarodówka, to by i w Polsce robotnik zarabiał tyle co w Szwecji, miał domek na własność i motorówkę i spokojną starość!

Przeklęta Międzynarodówka! Należy do niej wprawdzie i socjalizm szwedzki i jest wierny jej sztandarom, ale tego mentor nie dostrzegł, jak *nie zauważył wolności politycznej i swobód obywatelskich w Szwecji;* a one przecież tworzą podwalinę, na *której wyrósł dobrobyt ludzi pracy*. Potężne związki zawodowe łącznie z silną partią socjalistyczną wywalczyły te warunki życiowe robotnika, które tak imponują mentorowi.

Domki i motorówki! Socjalizm stworzył w Wiedniu podziwiane przez cały świat domy robotnicze, zaprowadził opiekę społeczną, instytucje oświatowe i zdrowotne, które powszechny budziły zachwyt w Europie, ale *faszyzm wszystko to depce i niszczy*. Jeżeli Szwecja i inne kraje północne mogą się spokojnie rozwijać, to jedynie dzięki temu, że nie zaznały faszyzmu, że strzegą i bronią swych swobód demokratycznych.

Tej rzeczy *najważniejszej* i *najoczywistszej* nasz mentor OZN-owy nie spostrzegł w Sztokholmie. Widocznie zmora Międzynarodówki, wyniesiona z Warszawy, jeszcze go tam nie opuściła.

Inny znów „spec" OZN-owy od socjalizmu wystawia świadectwo prawomyślności państwowej premierowi belgijskiemu Spaakowi, który miał się wypowiedzieć przeciw walce klas. Jeszcze jeden „realista".

Nie czytaliśmy, co Spaak mówił o walce klas i nie możemy na ten temat dyskutować. Ale póki Spaak jest premierem z ramienia partii socjalistycznej Belgii, póty musi podporządkować się jej programowi i uchwałom. Bez względu więc na to, co Spaak myśli o walce klas, jego polityka będzie polityką Partii i będzie wyrazem jej woli. A Partia stoi na stanowisku walki klasowej, oczywiście w rozumieniu socjalistycznym, a nie OZN-owym.

OZN bowiem rozumie walkę klasową w ten sposób, że wystarczy, by np. Spaak jej się wyrzekł, a nie pozostanie z niej w Belgii ani śladu. Walkę klasową traktuje OZN jako drobnostkę, jako *złośliwość partyjną*, albo *przesąd partyjny*, i wierzy, że odpowiedni „wódz" może z tą walką szybko się uporać.

Taki oto jest poziom ideowy publicystyki OZN-owej.

(jmb.)

Koniec legendy?

Wojna rosyjsko-japońska, która zachwiała potęgą państwa carów, ustaliła świetną reputację żołnierza japońskiego, jako jednego z nadzielniejszych, najbardziej wytrzymałych i ofiarnych wśród wszystkich armij świata. Podkreślano wówczas powszechnie wysokie zalety żołnierzy i dowódców japońskich, porównywano je z upadkiem ducha i dyscypliny w szeregach wojska rosyjskiego, wspominano tradycje japońskich samurajów, którzy w rycerskiej służbie i walce znali tylko jedną dewizę: śmierć albo zwycięstwo.

Militarna reputacja Japończyków, stawiana dotychczas niejednokrotnie jako wzór do naśladowania, nie ostała się jednak w ogniu ciężkich doświadczeń obecnej kampanii chińskiej. Prawda, konflikt ten rozpętany został przez rządzącą klikę imperialistów japońskich w celach zaboru i zdobyczy, a nie obrony przed napaścią. Imperialistyczna wyprawa Japonii nie cieszy się sympatią i uznaniem wśród szerokich warstw ludowych, które dziś znacznie lepiej, niż przed trzydziestu paru laty potrafią ocenić istotne plany i zamiary swoich władców. Poważne rozdźwięki, ujawniające się w kwestii chińskiej w społeczeństwie Nipponu, znajdują odbicie również w armii na froncie, której dyscyplina i w ogóle strona moralna pozostawiają dziś bardzo wiele do życzenia.

Trwająca już 11 miesięcy wojna przyniosła Japonii — prócz szeregu efektownych sukcesów — nie mniej długi szereg niepowodzeń. Trudności wojowania w obcym i wrogim kraju stają się tak wielkie, że nawet silna przewaga techniczna nie zawsze się z nimi uporać może. W tych okolicznościach zaznaczają się coraz wyraźniej niezadowolenie i brak subordynacji żołnierza japońskiego. Jak stwierdzają zgodnie obserwatorzy neutralni, żołnierze japońscy wymknęli się z rąk swych dowódców i dopuszczają się systematycznie w stosunku do ludności cywilnej NIESŁYCHANYCH GWAŁTÓW I OKRUCIEŃSTW, rozpalając tym śmiertelną nienawiść wśród mieszkańców okupowanych terenów.

Pierwsze akty bestialstwa japońskiego względem ludności cywilnej nastąpiły już przed kilku miesiącami, po zajęciu stolicy prowincji Szansi — Tajjuan; w daleko większych rozmiarach powtórzyło się to później po zdobyciu Nankinu, gdzie wymordowano dziesiątki tysięcy spokojnych mieszkańców, złupiono ich domy, a całe dzielnice miasta puszczono z dymem. Nawet gen. Araki, obecny minister w Rządzie księcia Konoye, nie zaprzeczył tym niesłychanym okrucieństwom, tłumacząc je w rozmowie z dziennikarzami zagranicznymi rozgoryczeniem (!) żołnierzy z powodu silnego oporu, stawianego przez Chińczyków, i ciężkich strat, poniesionych w czasie ofensywy przez pułki japońskie.

W Pekinie żołnierze japońscy napadli na jedno z poselstw zagranicznych; napaści i zaczepki w stosunku do poszczególnych dyplomatów obcych są na porządku dziennym. W miastach okupowanych, ludność chińska nie opuszcza domów po nadejściu nocy. Zwłaszcza kobiety narażone są na bezwstydne ataki ze strony włóczących się żołnierzy. To co opowiadają misjonarze z terenów okupowanych przez wojska japońskie, świadczy o zupełnym zdziczeniu i zezwierzęceniu b. dyscyplinowanego ongi żołnierza.

Ludzie, znający dobrze Japonię, twierdzą, że przyczyny obecnego ROZPRZĘŻENIA W ARMII JAPOŃSKIEJ szukać należy we właściwościach narodowego charakteru Japończyków, którzy skłonni są do porywów męstwa i entuzjazmu, ale w obliczu niepowodzeń rychło załamują się i tracą odporność moralną. Japończycy nie znoszą klęski; gdy jej doznają, przestają panować nad sobą, stają się dzicy i okrutni. Stan armii japońskiej na schyłku pierwszego roku wojny w Chinach nie wróży tej imprezie pomyślnego (dla jej organizatorów) końca. Z nienawiści, jaką wzbudzili ku sobie okupanci japońscy, czerpie w dużej mierze siły twardy, wciąż rosnący opór wojsk chińskich. Opinia świata cywilizowanego coraz ostrzej krytykuje i potępia gwałty Japończyków; nawet Liga Narodów dwukrotnie już zabrała głos w tej sprawie. Sprawy przybrały taki obrót, że w samej Japonii poczynają rozlegać się nieśmiałe jeszcze, ale coraz liczniejsze głosy, wyrażające obawę wobec ewentualności powrotu zdziczałych i zdemoralizowanych wojsk frontowych do kraju. I to jest również jedną z wielu przyczyn, dla których kapitalistyczno - generalski Rząd japoński pragnąłby wojnę zakończyć jak najprędzej, nie szczędząc ofiar z krwi i mienia ludu.

BD.

Z Madrytu ewakuowano

250 tys. dzieci

Od pierwszej chwili rozpoczęcia morderczych walk o Madryt, władze republikańskie ewakuowały z miasta 250 tys. dzieci. Pozostało jeszcze w mieście 50 tys. dzieci, które chodzą codzień do szkoły, narażając się na bomby z samolotów nieprzyjacielskich i pociski z armat, ostrzeliwujących męczeńską stolicę.

Dzieci te czekają na kolejną ewakuację przy pomocy samochodów ciężarowych, które dostarczyły Madrytowi komitety pomocy z całego świata.

Pozostałe w Madrycie dzieci cierpią z powodu braku środków spożywczych, a szczególnie mleka. W Madrycie przypada dziś litr mleka na 100 mieszkańców, przy czym pierwszeństwo w korzystaniu z tego mleka mają obłożnie chorzy w szpitalach.

Po aneksji

Socjalizm w zdobytej Austrii

Opanowanie Austrii przez „Trzecią" Rzeszę stworzyć musiało nowe warunki dla walki **austriackich Rewolucyjnych Socjalistów**, którzy przejęli tradycję austriackiej Socjalnej Demokracji i pod terrorem austrofaszyzmu prowadzili walkę proletariacką.

W Paryżu ukazał się pod redakcją tow. Otto Bauera organ socjalistów austriackich pod nazwą: **„Der Sozialische Kampf"** (Walka Socjalistyczna), który w pierwszym swym numerze omawia najważniejsze zagadnienia socjalizmu austriackiego w chwili obecnej.

O CO WALCZYĆ?

Tow. Otto Bauer zadaje w tym piśmie pytanie, czy dziś, po aneksji Austrii, należy jeszcze stawiać sobie, jako cel walki, oderwanie od Rzeszy i przywrócenie niepodległości Austrii?

Rzecz charakterystyczna, że komuniści **wypowiedzieli się na rzecz niepodległości Austrii**. Nawet po aneksji są—wraz z legitymistami i z klerykałami, oraz zwolennikami **„Frontu Ojczyźnianego" — gotowi walczyć o przywrócenie niepodległości Austrii.**

Socjaliści na konferencji w Brukselli wypowiedzieli się natomiast na rzecz **ogólnoniemieckiej rewolucji przeciw niemieckiemu faszyzmowi.**

Tow Bauer uzasadnia to stanowisko. Prawda, aneksja nie była tym „Anschlussem", o jaki walczyli socjaliści, jednak nie ma możliwości zmobilizowania robotników o przywrócenie niepodległości kraju, który nie był w stanie usunąć strukturalnego bezrobocia. Poza tym hasło niepodległości Austrii, separatystyczne hasła Niemiec południowych stać się mogą na wypadek przewrotu (po przegranej wojnie) hasłem reakcji, hasłem Wandei klerykalnej, pragnącej oderwać się od zrewoltowanych Niemiec.

HITLEROWCY W ROLI... OSWOBODZICIELI.

Jest jeszcze jeden argument, przemawiający przeciw hasłu niepodległości Austrii. Jest nim fakt, że sam austrofaszyzm w lutym 1934 **zniszczył jedyną wielką siłę, która mogła podtrzymać niepodległość Austrii — legalny, masowy ruch robotniczy.**

Umożliwiło to hitlerowcom wystąpienie w roli... **oswobodzicieli z rąk znienawidzonej dyktatury austrofaszyzmu.**

Co najmniej 80 procent ludności Austrii było bezwzględnie przeciw dyktaturze austrofaszyzmu. Mimo zdecydowanego nastroju świadomej części proletariatu, wszelki opór byłby beznadziejny.

Trzeba przyznać, że hitlerowcy poczęli sobie bardzo sprytnie. Do robotników przyszli nie z terrorem i uciskiem, lecz udawali, że są tymi, którzy postanowili **wyrównać krzywdy, wyrządzone przez terror austrofaszyzmu.**

NASTROJE ROBOTNIKÓW.

Dodajmy do tego, że hitlerowcy nie zaczęli od redukcji płac — raczej wprost przeciwnie: zaczęło się od różnych ulg i od zręcznych demagogicznych chwytów. Dodajmy nadzieję otrzymania pracy w ramach zbrojeń hitlerowskich. Cóż dziwnego, że znaczne części proletariatu, zwłaszcza młodzież, bezrobotni, proletariat niefachowy uległ w pewnej mierze sprytnej propagandzie faszyzmu! Oczywiście jest to obliczone na krótką metę. Hitleryzm już zaczyna ujawniać swoje istotne oblicze. Już dziś pewna część działaczów socjalistycznych znajduje się w Dachau.

Robotnicy fachowi, a przede wszystkim kadry socjalistyczne, nie dały sobie zmącić głowy hitleryzmem.

PROBLEM KONCENTRACJI.

W tymże numerze tow. G. Richter zastanawia się nad następującym problemem. Jeśli hasło samodzielności Austrii jest beznadziejne, to czy już dziś należy zespolić siły socjalizmu Austrii i Niemiec?

Trudność polega na tym, że gdy Rewolucyjni Socjaliści Austrii są jedynym spadkobiercą Socjalnej Demokacji tego kraju, wśród socjalistów niemieckich istnieje, prócz „Sopade", uważającej się za dalszy ciąg Socjalnej Demokracji Niemiec: „Związek Niemieckich Socjalistów we Francji" z tow. Maxem Brunnem (z Saary) na czele, grupy „Neu-Beginnen" (Zacząć od nowa) SAP (Socjalistyczna Partia Robotnicza) i inne grupy.

Dlatego kwietniowa konferencja w Brukselli uchwaliła, że zjednoczenie nastąpić będzie mogła, gdy w niemieckim ruchu stworzone będą dogodne warunki polityczne i organizacyjne. Międzynarodówka, od której zależy sprawa reprezentacji niemieckiej w jej instancjach może oddziałać na powstanie kartelu, łączącego organizacje niemieckie z austriacką.

„Bij masona"!

Nowy „szlagier" endecki

Żyd, żydo-komuna — wołają do ciebie koślawe litery ze wszystkich płotów i wywieszek. Co sprytniejsi oenerowcy zaczynają rozumieć jednak, że to hasło już się grubo przejadło. Nawet najgłupszy endek, wziąwszy do ręki miłe swemu sercu czasopisma polskich hitlerowców — stwierdzić musi, że te pisma żyją... z Żydów. Czym bowiem zapełniano by szpalty, gdyby na przykład Żydzi nagle wyemigrowali z Polski?

Z tych względów obserwujemy w obozie skrajnej reakcji gorączkowe poszukiwania *nowego „szlagiera"* — nowego hasła dla gawiedzi.

Tym należy sobie tłumaczyć *wzmożone zabiegi* jednej z licznych grupek „zjednoczonych" odpadków z p. Dudzińskim na czele *dookoła stworzenia w Polsce zagadnienia walki z masonerią.*

Monopol na Żydów zostawiono „Falandze" — ta węszy skutecznie i dotarła już do... kościoła katolickiego, skąd pragnęłaby wyrugować duchownych pochodzenia żydowskiego. Dla siebie — p. Dudziński przy wybitnej pomocy ks. Trzeciaka zdobędzie apetyczną przynętę — *bij masona!* — przerzedzi konkurencyjne szeregi i zapędzi je na podwórko nowego „führera".

Praca wre. W gościnnych salach pięknego „Domu Katolickiego" w Warszawie odbył się nawet zjazd i wiec antymasoński. Poziomem przypominał średniowieczne procesy heretyków. Niewiadomo tylko, kto marzy o roli Wielkiego Inkwizytora: ks. Trzeciak czy p. Dudziński.

Na wiecu wymieniano z imienia i nazwiska różne osoby, które mają „spłonąć na stosie". Do jakich celów służyć ma nowy szlagier antymasoński, dowodzi, że na liście proskrybowanych umieszczono *także klerykałów* ze Stronnictwa Pracy. *Strzeżmy się dywersji* — pisze na ten temat „Nowa Rzeczpospolita".

Jak widzimy — szlagier wygodny. Łatwiej nawet zapędzić kogoś do loży masońskiej, niż do żydo-komuny, za to ostatnie posądzenie — podlega się karze, były już wyroki. Dlatego „ABC" się trochę boi, z drugiej strony— aby nie dać się zdystansować — też pisze o „masonach", ale z powołaniem się na źródła.

Bądźmy więc przygotowani, że w pobliżu dworców głównych większych miast w Polsce zaroi się wkrótce od młodzieńców, którzy zachwalając jeszcze jedno pisemko szantażowe, będą wykrzykiwać: „Nowa lista masonów (już nie „szabesgojów") w Polsce!"

* *
*

Już po napisaniu niniejszej notatki znajdujemy jej potwierdzenie. Oto piątkowy „Warszawski Dziennik Narodowy" przypisuje wręcz masoństwu lwowski projekt powołania do życia *Stronnictwa Demokratycznego.*

Powtarzamy: wszystko, co nie jest endeckie, a czego nie można nazwać żydostwem lub komuną, będzie teraz „masoństwem". Sytuacja tym łatwiejsza dla operujących słowem „mason", że przecież nikt właściwie dobrze nie wie, jakie oskarżenie kryje się pod nim...

Lt.

Benedykt Hertz

Oset i warzywa

(Bajka).

Ogrodowi przy chacie bardzo dokuczały
ziejące żarem upały.
Darmo szerokolistne rozdziawiała usta
spragniona rosy Kapusta;
Darmo wyglądał zmartwiony Ogórek
na jasnym niebie bodaj śladu chmurek;
daremnie Marchew błagała Jowisza
o odrobinę deszczu... Wciąż cisza i cisza.
A co na to ogrodnik? Gdzie cień, padł na ziemię
i słodko drzemie.
Aż pokraśniał na widok ten młody Buraczek.
— Lepiej, rzekł, by się zabrał pan do polewaczek!
Ładny z acana gospodarz:
chcesz mieć plon, a wiaderka wody nam nie podasz?
Na te odważne słowa, bunt powstał w ogrodzie:
jakim słowem kto umie, gospodarza bodzie,
że taki, że owaki, że wałkoń poprostu.
Wtem śród grządek się ozwą gromkie słowa Ostu:
— Piecuchy, niedołęgi! dopókiż wam człeka
potrzebna będzie opieka?...
Czego chcecie od niego!... A zaliż to mało,
że zanim nadeszło lato,
przewrócił ziemię łopatą...
Już to nam wiele, bardzo wiele dało.
Gleba pożywna i tłusta.
Atoli pani Kapusta
żąda Bóg wie czego jeszcze:
ma tu pan chmury spędzać i sprowadzać deszcze.
Toć-to czyste kpiny, żart!
Czemu ja, koleżanko, radzę sobie świetnie
i chwalę ogrodnika?... Bo on tego wart.
Tu perorę Ostowi niespodzianie przetnie
milczący dotąd Chrzan:
—Wątpię, czy byłby kontent z twoich pochwał pan..
— No proszę! A to czemu? — Oset z gniewem pyta.
— Bo nie przynosi chluby wdzięczność pasożyta.
„Gdzie ogrodnik się stara, mawiał Jan Chryzostom —
źle bywa ostom".

Strach

Przed kilku tygodniami w Kopenhadze na werandzie hotelu Angleterre byłem świadkiem przykrego zajścia. Wśród obcych, którzy tu z dystynkcją i umiarem celebrują sławne kopenhaskie śniadanie, pokłócili się dwaj o przeciętnym wyglądzie panowie i obrzucali się najgorszymi wyrazami w języku niemieckim. Bardzo niemiła historia. Na szczęście goście przeważnie nie rozumieli po niemiecku. Gospodarz lokalu przerażająco szybko zlikwidował pokłóconych, poczym zapanowała przyjęta tu podczas śniadań absolutna cisza.

Nie mogłem się opanować i poszedłem za jednym z pokłóconych, by z nim pomówić. Był gotów opowiedzieć mi wszystko. Stanęło, że uczyni to przy kilku flaszkach porteru, na które wspaniałomyślnie mnie zaprosił.

— Jestem emigrantem — rozpoczął swoją opowieść, przedstawiając się jako Ludwik Fock, hurtownik skór. — Do ubiegłego miesiąca mieszkałem w Berlinie. Nie zajmowałem się nigdy polityką. Jestem aryjczykiem. Ponieważ w naszej branży było dużo Żydów — dobrze mi się powodziło. Poza tym, robiłem wszystko, czego ode mnie wymagano.

W sprawach handlowych potrzebowałem jechać do Danii i byłem bardzo rad — człowiek zje coś przyzwoitego, przeczyta rozsądne gazety. Ale w związku z podróżą trzeba było się porządnie nabiegać: do ministerstwa gospodarstwa o pozwolenie na wywóz walut, do urzędu skarbowego, biura dewizowego, centrali handlu skór, do policji i wreszcie jeszcze raz do biura dewizowego. Nadto musiałem pójść do biura podróży i duńskiego konsulatu — oto ceremoniał przy handlowej podróży zagranicę.

— Czy pan był członkiem partii? — przerwałem.

— Od 1933 roku. Musiałem. Miałem wielu znajomych Żydów. Byłoby to zbyt obciążające, gdybym nie wstąpił. Pan rozumie.

Skinąłem w milczeniu.

— Po otrzymaniu zezwolenia z ministerstwa, musiałem zatelefonować w pewnej sprawie. Stanąłem przed budką i zdawało mi się, że wiek czekam aż mój poprzednik skończy rozmowę. Mogłem się dobrze przyjrzeć przez szybę jegomościowi — żywiłem doń śmiertelną złość. Przeraziłem się, gdy po kilku godzinach spotkałem go w innej części miasta. Jadł obiad w tej samej restauracji, do której wpadłem podczas paszportowej bieganiny. Myślałem wtedy, że to przypadkowe spotkanie. Po kilku godzinach, wychodząc z centrali handlu skór, natknąłem się znów na tego typa, gdy w poczekalni pilnie czytał wywieszki. Stało się dla mnie jasnym, że mnie śledzi.

Źle spałem tej nocy. Nazajutrz czekała mnie ponowna wędrówka, ponieważ załatwiłem ledwie połowę spraw. Wychodząc rano z domu, obejrzałem się starannie na wszystkie strony. Nie widziałem swego prześladowcy. Usiłowałem wmówić w siebie ponownie, że nasze spotkania były dziełem przypadku i kontynuowałem swą odyseę, aż podczas drugiej wizyty w biurze dewizowym wpadłem mu nieomal w ramiona. Było mu najwyraźniej przykro, że został poznany. Nie przeszkadzało mu to jednak jechać dalej razem ze mną tramwajem.

Nie miałem już wątpliwości: Gestapo mnie śledzi, może Bóg da, że zdołam ujść. Papiery na wyjazd do Danii mam już w porządku. Miałem jechać rano, ale zmieniłem plan i wsiadłem tegoż dnia do nocnego ekspressu. Może pan sobie wyobrazić moje przerażenie, gdy w pociągu spotkałem swego szpiega. Byłem już przekonany, że złapią mnie na granicy.

— No, ale nie powiedział mi pan jeszcze jaki to ma związek z awanturą w kawiarni hotelu Angleterre?

— Istotnie, nie zachowałem się zbyt przyzwoicie — odparł pan Fock — ale naprawdę nie wytrzymałem, gdym draba zobaczył. Aż tu za mną się przywlókł! Nie zajmowałem się nigdy polityką i nie czynię tego na emigracji.

— Jest pan pewny, że to ten sam człowiek?

— Co do tego, nie ma wątpliwości.

— Nie wygląda zupełnie na szpicla.

— To samo wmawiałem w siebie w Berlinie, usiłując tłumaczyć nasze zetknięcia przypadkiem. Ale właściwie byłby złym szpiclem, gdyby można było po nim poznać jego zawód.

Wszystko, co mi mój ziomek powiedział wydało mi się prawdopodobne, niemniej nie całkowicie mnie zaspokoiło.

To też, gdy wróciłem do Berlina, postanowiłem się przekonać, jaki los spotkał mego znajomego i jego biuro. Czy został na obczyźnie, a jego biuro zajęła Gestapo?

Bez trudu odnalazłem firmę i zameldowałem się do szefa. Ku swemu przerażeniu — za otwierającymi się drzwiami z tabliczką „prywatny" ujrzałem swego znajomego z Kopenhagi!

Był nad wyraz ucieszony z wizyty.

— Jakże mi miło, że mnie pan odwiedził, wcale nie przypuszczałem, że będzie pan pamiętał.

— Ja też nie spodziewałem się tu pana zobaczyć?

— Dlaczego? — pytał z lękiem.

— Ah, tak! Wie pan, gdy się siedzi przy piwie, mówi się różne rzeczy...

— No, ale *mnie* może pan powiedzieć, jak to się wszystko skończyło.

— Niewiele jest do powiedzenia. Jestem w partii, nikt przeciwko mnie nic może nic powiedzieć. Chce pan wysłuchać końca historii? W każdym razie, nie tu: ściany mają uszy. Spotkamy się przy piwie.

Na umówione spotkanie pan Fock przybył w towarzystwie jegomościa, z którym w Kopenhadze miał ową głośną awanturę. Przedstawił go: — mój przyjaciel Wacker, hurtownik w branży skórzanej. Nie dziwiłem się już niczemu.

— Pan nie rozumie?

— Nie zupełnie.

— To proste. Pan Wacker jest w stałym niebezpieczeństwie, gdyż przez lekkomyślność nie wstąpił w swoim czasie do partii. Starając się o zezwolenie na wyjazd w sprawach handlowych do Danii, z którą mamy największy kontakt w związku ze zbytem skór, spotkał mnie kilkakrotnie w tych samych punktach miasta. Był więc przekonany, że go szpiegują i czym prędzej uciekł z zamiarem nie wracania do Berlina. Po prostu — ta sama historia, co u mnie. W Kopenhadze również musieliśmy się zetknąć, gdyż drogi nasze jako ludzi z jednej branży, prowadziły w te samej miejsca.

Wyciągnąłem notes, aby skreślić kilka słów o tej tragifarsie. Spojrzeli na mnie zalęknieni. Ich myśli biegły po jednej linii: Czy nie za wiele powiedzieli?

Z emigracyjnej „Freies Deutschland". Tłum. K. B.

Kiedy ubezpieczeni otrzymają samorząd?

Posiedzenie Rady

Ubezpieczeń Społecznych

Jak „Robotnik“ donosił już, dnia 15 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Ministra Opieki Społecznej Kościałkowskiego, posiedzenie Rady Ubezpieczeń Społecznych. Jak wiadomo, jest to organ mianowany przez p. Ministra, w którym zasiadają przedstawiciele związków Zawodowych (także i Komisji Centralnej Związków Zawodowych) przedstawiciele pracodawców i rzeczoznawcy. Jest to organ opiniodawczy, który wobec braku samorządu i rządów komisarskich w Instytucjach Ubezp. Społ. nabiera dzisiaj szczególnego znaczenia.

Rada Ubezp. Społ. uchwaliła na swym pierwszym posiedzeniu w dn. 2.IIV b. r. na wniosek członka Rady Ubezpieczeń Społ. tow. Zdanowskiego zwrócić się do Ministra Opieki Społecznej z prośbą, by złożył sprawozdanie o stanie ubezpieczeń społecznych w Polsce. Ta sprawa była przedmiotem obrad Rady Ubezp. Społ. na wspomnianym posiedzeniu dn. 15 b. m.

Posiedzenie rozpoczęło się od referatu dyr. Departamentu Ubezpieczeń Społecznych dr. T. Dyboskiego, który zobrazował stan ubezpieczeń społecznych w chwili obecnej. Referat ten, jak również i materiały, przesłane członkom Rady na kilka dni przed posiedzeniem, mimo wielu niedomówień i pominięciu wielu usterek, dają dość smutny obraz stanu ubezpieczeń społecznych w Polsce w chwili obecnej.

Po referacie p. dr. Dyboskiego, rozpoczęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której brali udział z ramienia Kom. Centr. Zw. Zaw. tow. Krygier i Zdanowski z ramienia „Unii“ Zw. Prac. Umysłowych obyw. obyw. Gacki i Grygolajtis oraz przedstawiciele pracodawców z dr. Zieleniewskim na czele.

Tow. ZDANOWSKI złożył dwa WNIOSKI: 1) domagający się przedłożenia Radzie Ub. Społ. projektu ustawy o przymusowym ubezpieczeniu robotników rolnych na wypadek inwalidztwa i choroby. (wniosek ten uchwalono 10-ma głosami przeciwko 3-em, trzech członków Rady wstrzymało się od głosowania), oraz wniosek 2) w którym stwierdza się, IŻ JEDNYM Z WARUNKÓW UZDROWIENIA UBEZPIECZŃ SPOŁECZNYCH W POLSCE JEST WPROWADZENIE SAMORZĄDU UBEZPIECZECZENIOWEGO. Już w czasie dyskusji ujawniło się, iż wniosek ten zostanie przyjęty albowiem przedstawiciel pracodawców p. dr. Zieleniewski oświadczył, IŻ RÓWNIEŻ I PRACODAWCY STOJĄ NA STANOWISKU SAMORZĄDU UBEZPIECZENIOWEGO. Również i przedstawiciel nauki, członek Rady, prof. Langrod, wypowiedział się za samorządem.

Wynik głosowania nad tym wnioskiem stał się pewnego rodzaju sensacją, albowiem WNIOSEK W SPRAWIE SAMORZĄDU ZOSTAŁ PRZYJĘTY JEDNOMYŚLNIE.

Jak więc widzimy nie tylko przedstawiciele ubezpieczonych (co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą) wypowiedzieli się za samorządem, ale również przedstawiciele nauki i pracodawcy.

Pan Minister Kościałkowski w przemówieniu końcowym nie zajął w tej zasadniczej sprawie wyraźnego stanowiska. Z jego przemówienia nie mogliśmy wywnioskować, czy będąc zasadniczo zwolennikiem samorządu ubezpieczeniowego zdecyduje się na jego urzeczywistnienie w chwili obecnej, opierając się jednomyślnie opinii Rady Ubezp. Społ. Sprawa ta ma dla szerokich mas ubezpieczonych ogromne znaczenie i jest jednym z czynników, mających na celu zdemokratyzowanie instytucji ubezpieczeń społecznych w Polsce. Jeżeli ubezpieczenia społeczne mają wejść na drogę uzdrowienia, zyskać na nowo popularność i w ogóle spełniać rolę, którą na nie nakłada ustawa, i której od nich domagają się ubezpieczeni, to — DROGA DO TEGO CELU WIEDZIE PRZEZ SAMORZĄD.

ALF. KRYGIER.

Konferencja prasowa

w Min. Opieki Społecznej

W dniu 17 b. m. w Ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się konferencja prasowa, na której dyrektor Dyboski udzielił informacyj na temat problemów ubezpieczeń społecznych.

Po krótkim zarysie historycznym, mówca wyjaśnił strukturę systemu ubezpieczeniowego, przy czym w sprawie udziału czynnika społecznego w instytucjach ubezpieczeniowych, *wskazał na dwie możliwości przyciągnięcia tego czynnika: przez wybór, bądź przez nominację* (!!). Stwierdził, że wprowadzenie samorządu ubezpieczeniowego *natrafia na przeszkody ze strony „pewnych organizacyj społecznych“ (?!).*

W dalszym ciągu uzupełniając rozdane przedstawicielowi prasy materiały, p. dyrektor omówił działalność ubezpieczeń społecznych.

Jeśli chodzi o składki ubezpieczeniowe do r. 1934 przypis wkładek wykazuje stały spadek aż do 34% stanu z r. 1929. Od r. 1935 suma składek w instytucjach scalonych nieco wzrasta, lecz z wahaniami i wolniej niż wskazywałby na to rozwój koniunktury oraz wzrost ilości ubezpieczonych: przeprowadzono „odciążenie" przemysłu, przestała obowiązywać dwuletnia podwyżka wkładek na ubezpieczenie od bezrobocia pracown. umysłowych, obniżono wkładki w ubezpieczeniu długoterminowym, wyłączono pracowników, zarabiających ponad 725 zł. mies. z ubezpieczenia chorobowego itd.

W sprawie świadczeń p. dyrektor uzasadniał celowość systemu lekarza domowego, przy czym wskazał na projekty wyznaczania dla danego rejonu grupy lekarzy, wśród których ubezpieczony mógłby wybierać.

Pomimo, że zakładanie i prowadzenie własnych szpitali nie należy do zadań ubezpieczeń społecznych, jednak w specjalnych naszych warunkach instytucje te musiały rozbudować własne szpitalnictwo, a także popierać budowę szpitali publicznych.

Dyr. Dyboski omówił również zagadnienia profilaktyczne i walkę z gruźlicą, wskazując, że w tym zakresie nie może być czynione rozróżnienie ubezpieczonych i nie ubezpieczonych.

Wreszcie mówca poruszył sprawę lokat funduszów ubezpieczeniowych, które wynoszą ok. 1 miliarda 181 miln. zł. Lokaty te muszą być oparte na bezpieczeństwie i rentowności, a jednocześnie — liczyć się z interesem całości gospodarstwa społecznego.

***

Po zakończeniu przemówienia dyr. Dybowskiego przedstawiciele prasy zadawali pytania, na które udzielał on informacyj.

Przedstawiciel naszego pisma zadał następujące pytanie:

— Czy należy przypuszczać, że Ministerium Opieki Społecznej nie określiło, na jakiej podstawie ma być oparty udział czynnika społecznego: na podstawie wyborów czy nominacji?

Prócz tego zadał pytanie, *czy obecny poziom wkładek jest dostateczny dla pokrycia potrzeb ubezpieczenia* oraz zapytywał *o wysokość kosztów administracyjnych i o sprawność pomocy lekarskiej przy obecnym systemie.*

Inni dziennikarze zadawali pytania na temat *opóźnienia* (po upływie 7 lat) *sprawozdań drukowanych ubezpieczeń społecznych, powszechności ubezpieczeń itd.*

P. dyrektor w odpowiedzi twierdził, że... *opinia na temat samorządu ubezpieczeniowego jest podzielona, przy czym powołał się na przykłady niektórych krajów oraz na opinię niektórych fachowców. Jeśli chodzi o stanowisko Ministerium, to mógłby go wyjaśnić jedynie p. minister.*

Jeśli chodzi o wysokość wkładki, istotnie w *niektórych wypadkach* (ubezpieczenie emeryt. pracowników umysłowych) *są one niewystarczające.* Sprawa ta ma być przedmiotem specjalnych fachowych badań.

W sprawie systemu lekarza domowego, p. dyr. Dyboski przyznał, że istotnie *czasem jest przeciążenie tych lekarzy*, jednak ubezpieczalnie społeczne postawiły sobie za zadanie nawet uprzedzać wzrost ilości ubezpieczonych. Obecnie wypada przeciętnie 27 porad na 1 dzień lekarza. Koszty administracji (w przeliczeniu na głowę ubezpieczonego), które osiągnęły maximum (12,22 zł.) w 1931 — potem zostały zniżone (do 6,82).

W sprawie powszechności ubezpieczeń p. dyrektor wskazał na *aktualność sprawy robotników rolnych.* Wreszcie — w związku z jednym z pytań — stwierdził, że władze ubezpieczeń *nie wywierają nacisku na pracowników co do tego, w jakiej formie mają oni poprzeć akcję obronności kraju.*

***

Z uwag p. dyrektora Dyboskiego wynikałoby, że na terenie Ministerium Opieki Społecznej ta najbardziej paląca sprawa przywrócenia samorządu ubezpieczonych jest... „niewyjaśniona“, wbrew wyraźnemu stanowisku, jakie zajęła Rada Ubezpieczeń Społecznych.

Nasi mili goście

Rozmowa z T.T. z Ameryki

Redakcję naszą odwiedzili dwaj towarzysze robotnicy-metalowcy z Ameryki: Piotr i Edmund, ojciec i syn Wójcikowie, którzy przybyli na wycieczkę do „starego kraju“.

Obaj nasi mili goście, świetnie zorientowani w stosunkach wśród emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych, znający przy tym dobrze sytuację proletariatu amerykańskiego oraz panujące wśród niego nastroje — podzielili się z nami szeregiem informacji, oświetlających tamtejsze stosunki.

Mieszkają w mieście Bridgeport (stan Connecticut), będącym ważnym ośrodkiem przemysłu metalowego (podczas wojny Bridgeport nazywano „amerykańskim Essen“). Na 160.000 mieszkańców jest tam od 9 do 10% Polaków.

Stosunki organizacyjne wśród amerykańskiej Polonii na tym terenie, jak zresztą w całych Stanach, nie są — zdaniem naszych gości — świetne. Znaczny odsetek trzyma się Kościoła, który utrzymuje szkoły, znajdujące się zresztą na nieświetnym poziomie. Nauka języka polskiego nie jest zadowalająca. Poza ruchliwym Związkiem Socjalistów Polskich, należy z uznaniem podkreślić działalność tamtejszego „Sokolstwa“, które nie ma tam reakcyjnego charakteru politycznego i przynajmniej na tamtejszym terenie — zajmuje stanowisko neutralne.

Najgorszą jednak bolączką Polonii amerykańskiej, którą darmo byłoby ukrywać, jest sprawa MŁODZIEŻY. Młodzież się AMERYKANIZUJE. Polskie organizacje nie mogą im dać tego, co dają amerykańskie. w dziedzinie np. sportu. Amerykanizacji sprzyja PANUJĄCY DUCH DEMOKRATYCZNY, PANUJĄCY W AMERYCE, BRAK WSZELKIEGO SZOWINIZMU, BRAK NACISKU WYNARADAWIAJĄCEGO, PEŁNA TOLERANCJA W STOSUNKU DO NARODOWOŚCI.

— U nas — mówi tow. Piotr Wójcik — nie ma odrębnych ławek, nawet... dla murzynów.

W miejscowym wyższym gimnazjum (High School) jest nauczany język polski. Mimo to — jak się powiedziało — młodzież się amerykanizuje.

Przechodzimy następnie do spraw ogólniejszych. W Bridgeport, gdzie partie burżuazyjne gruntownie się skompromitowały, istnieje (jak w paru innych miastach amerykańskich) socjalistyczny zarząd miejski. „Mayorem“ (burmistrzem) jest socjalista Mac Leavy, socjalistami są też „aldermani“. Zarząd ten wsławił się ŚWIETNĄ GOSPODARKĄ MIEJSKĄ. Należy zaznaczyć, że socjaliści - Polacy w czasie agitacji wyborczej odegrali dużą rolę.

Jeśli chodzi o nastroje amerykańskiego proletariatu — mimo wszystkich doświadczeń kryzysowych — duch indywidualistyczno - dorobkiewiczowski nie został przezwyciężony. Ruch robotniczy jest jeszcze ROZBITY POLITYCZNIE. Jeśli chodzi o sprawy zawodowe, obaj towarzysze Wójcikowie są JAKNAJLEPSZEGO mniemania o organizacji Johna Lewisa (Komitet Organizacji Przemysłowej), która prócz walki zawodowej rozwija energiczną działalność propagandową i oświatowo - wydawniczą.

Naogół jednak powiedzieć można, że masy amerykańskie SĄ CAŁKOWICIE ZA ROOSEVELTEM. Zdają sobie sprawę z trudności, jakie ma Prezydent na skutek „strajku“ kapitalistów.

Przemysł amerykański przeżywa dziś ciężki kryzys. Metalurgia ograniczyła dni pracy. Są fabryki, gdzie robotnicy pracują po jednym dniu na tydzień. Można sobie wyobrazić zarobki przy takim zatrudnieniu! Co gorsza, mechanizacja i racjonalizacja wciąż postępuje, rugując ludzi z pracy. I to przy masowym bezrobociu musi otworzyć ludziom oczy na beznadziejność gospodarki kapitalistycznej.

Dziękujemy naszym miłym gościom za interesującą rozmowę. Życzymy im przyjemnego pobytu w Polsce i owocnej pracy na obczyźnie — dla dobra robotników polskich i dla dobra całej klasy robotniczej.

Hitleryzm

w Stanach Zjednoczonych

Już to przyznać trzeba hitlerowcom, że potrafią wyzyskać w całej pełni swobody demokratyczne poszczególnych krajów, by zagnieździć się tam, rozwijać i podkopywać tę demokrację, dzięki której wzrośli na siłach. Tak zresztą było i w Niemczech.

Mało kto wie — i uwierzy — że w Stanach Zjednoczonych istnieje POTĘŻNA ORGANIZACJA HITLEROWSKA, która pewnego dnia może poważnie zaważyć na szali dziejów tego kraju. Interesujące szczegóły na ten temat, rozwiewające tani optymizm, jakoby rola hitleryzmu kończyła się w Europie, przynosi „Daily Herald“ w artykule A. P. Luscombe Whyte'a.

Faszyzm amerykański jest istotnie na razie tylko niemiecki, przynajmniej jeśli chodzi o godną uwagi siłę.

Niemcy amerykańscy mają swój Związek Niemiecko-Amerykański (Deutsch-Amerikanischer Bund). Urzędowo, na zewnątrz, ten Bund uchodzi za organizację sportowo-kulturalną, mającą na celu wychowywać dzielnych, zdrowych aryjskich Niemców amerykańskich, w duchu lojalności dla kraju, nie wyrzekając się wszakże miłości dla Niemiec.

Już ten szyld wyraźnie wskazuje, że się ma do czynienia z organizacją hitlerowską. I tak jest w istocie. Jest to potężna, bo 250 tys. członków licząca, organizacja hitlerowska, mająca własną umundurowaną gwardię i oddziały szturmowe. Bund jest czynnym członkiem hitlerowskiej partii Niemiec, od której odbiera wskazania i rozkazy, posiada swego „wodza“ lokalnego, dąży do shitleryzowania wszystkich Niemców amerykańskich (jest ich w Stanach Zjednoczonych 1.600 tys.), zwalcza katolików i Żydów i wszelką wolność.

Bund ma swe obozy, rozsiane po całym kraju, w których tysiące młodzieży ćwiczą wojskowo. Bund jest OBFICIE ZAOPATRZONY W BROŃ NOWOCZESNĄ, częściowo kupioną w kraju, częściowo zaś — jak mówią wtajemniczeni — przemycaną z Europy. W stosunkach amerykańskich taka „armia cywilna“ przedstawia nielada niebezpieczeństwo.

Dzieje „Bundu“ sięgają 1923 roku, kiedy to młody drukarz Gissibl, świeżo przybyły z Niemiec, założył towarzystwo „Teutonia“, które miało charakter podobny do Ku-Klux-Klanu, romantyczno - zbójeckiej organizacji, walczącej z katolikami, Żydami i murzynami.

„Teutonia“ nie pociągała Niemców i liczyła wszystkiego 500 członków. Ale z chwilą zwycięstwa Hitlera, stowarzyszenie przeszło na hitleryzm, zmieniło nazwę na „Przyjaciół nowych Niemiec“ i od tego czasu zaczęło rosnąć w siły. W r. 1936 liczba członków wynosiła 125 tys.

W tymże roku zjawił się „führer“ w osobie Fritza Kuhna, który w r. 1927 emigrował z Niemiec i naturalizował się w Ameryce. Obalił on Gissibla, wprowadził do organizacji swastykę, przemianował ją na Bund (Związek Niem.-Amer.) i w imieniu Hitlera przystąpił do pracy.

Obok Bundu powstała DRUGA organizacja: Niemiecko - Amerykańska Liga handlowo - przemysłowa. Ma ona na celu zmuszanie wszystkich Niemców amerykańskich do kupowania tylko u członków Bundu, wzamian za co ci kupcy płacą pokaźne daniny na rzecz Bundu. Ponieważ każdy członek Bundu płaci składkę 3 s. miesięcznie, to dochody Bundu łącznie z owymi daninami, sięgają milionów dolarów; część dochodów idzie do centrali berlińskiej.

Kuhn wybudował „główną kwaterę“ hitlerowską w Yorkville, nowojorskiej dzielnicy niemieckiej. Tam z wysokości katedry Kuhn wykłada „wiedzę“ hitlerowską i kształci zastępy agitatorów. Kuhn kieruje robotą centralną, mając do rozporządzenia kierowników okręgowych, którym podlegają z kolei lokalni działacze w 78 wielkich miastach i ośrodkach. Kuhn wysyła do Berlina szczegółowe sprawozdania miesięczne, a od czasu do czasu składa wizytę Hitlerowi.

Każdy członek Bundu musi być obecny na miesięcznych zebraniach organizacyjnych, na odczytach, wiecach. Co sześć tygodni odbywa się wielki „festival“. Bund wydaje własny tygodnik, drukowany we własnej drukarni.

Kuhn, zapytywany o cele swej organizacji, twierdzi, że Bund ma na celu jedynie dobro Stanów Zjednoczonych, że Bund jest za „amerykanizacją“ Stanów, że w interesie Stanów zwalcza marksizm i uczy młodzież języka niemieckiego i „idei“ niemieckich.

Ale jedno z pism hitlerowskich w Niemczech (sztutgarski „Kurier“), pisząc o Bundzie wyraża się tak: Wpływ Bundu winien być rzucony na szalę w nadchodzących walkach z komunizmem i żydowstwem DLA ODRODZENIA AMERYKI“.

Ostatnia afera szpiegowska, wykryta w Stanach, w którą są zamieszani sami hitlerowcy, otworzyła Amerykanom oczy na gada, hodującego się w ich łonie. Zaczynają się nieco bliżej interesować hitleryzmem, pragnącym ich „odrodzić“. Przyszłość pokaże, czy hitleryzm spełni swą „misję“ w Ameryce, czy też będzie musiał się jej wyrzec.

Górnicy obradują

Sprawy Hiszpanii na XXXIII kongresie Międzynarodówki Górniczej

W trzecim dniu obrad kongresu Międzynarodówki Górników w Luksemburgu zabrał głos tow. Tomasz Belarmino, delegat górników hiszpańskich, witany owacyjnie przez zebranych. Na wstępie swego przemówienia podziękował za udzieloną Republice Hiszpańskiej przez Międzynarodówkę pomoc.

„Przynoszę Wam, mówił tow. Belarmino, pozdrowienia górników asturyjskich i walczącego ludu hiszpańskiego, który stoi w ciężkiej walce obronnej przeciw najazdowi na Hiszpanię międzynarodowego faszyzmu.

W roku 1931 zdobyliśmy przy pomocy wszystkich żywiołów demokratycznych ustrój republikański, który do dziś jeszcze obowiązuje prawnie. *Lud hiszpański, po doświadczeniach z dyktaturami białymi, odrzuca koncepcję dyktatury bez względu na jej zabarwienie. LUD HISZPAŃSKI NIE CHCE ANI BIAŁEJ ANI CZERWONEJ DYKTATURY. Walczymy o utrzymanie ustroju republikańskiego, gdyż tylko taki ustrój gwarantuje niepodległość naszego kraju. Dwa wielkie narody walczą z nami na naszej ziemi, zasilając rokoszan gen. Franco własnym wojskiem, sprzętem wojennym i aprowizacją.*

Jeżeli nawet nasi przeciwnicy dominują nad nami tym, że mają do dyspozycji daleko więcej od nas sprzętu wojennego, to nie mają jednego, co my mamy: nie mają w swoich szeregach entuzjazmu, miłości ojczyzny i bohaterskiej odwagi. Nasza ludność nie załamuje się mimo ciężkich strat i wielkich ofiar, jaką ponosi przez bombardowanie nawet otwartych osiedli ludzkich. Żyją u nas dziesiątki tysięcy kobiet i dzieci, które mimo niebezpieczeństwa pomagają nam w walce z faszyzmem i pracują dla naszego wojska. I to jest nasza podstawa moralna, która zapewnia nam zwycięstwo".

Charakteryzując konflikt hiszpański mówca podkreślił, że konflikt ten jest *pierwszą wojną międzynarodowego faszyzmu przeciwko demokracji:*

„Nieszczęściem dla republiki hiszpańskiej jest polityka komitetu nieinterwencji. Włochy i Niemcy dostarczają gen. Franco olbrzymie transporty broni, a komitet, jakby ślepy na pomoc Włoch i Niemiec dla gen. Franco, bawi się w wielką dyplomację z wyłączną dla nas szkodą, bo my sprzętu wojennego, dzięki właśnie tej polityce, otrzymać nie możemy.

Jeżeli o tym mówię, to nie dlatego, aby od Was żądać broni, bo jej nie macie, ale przychodzę z prośbą o dalszą pomoc finansową i materialną. Gdy będziemy mieć poddostatkiem żywności i środków leczniczych, to przegranej się nie obawiamy. My w Barcelonie dokładnie wiemy, co dzieje się w części Hiszpanii, okupowanej przez wojska gen. Franco. Codziennie buntują się żołdacy gen. Franco przeciw swoim zwierzchnikom, bo po tamtej stronie nie walczy lud hiszpański, lecz żołdactwo obcych krajów. Dlatego oni nie zwyciężą. Gdyby jednak zwyciężyli dla braku solidarności proletariatu i demokracji w pomocy dla walczącej republiki hiszpańskiej, to zwycięstwo gen. Franco będzie pierwszą wielką przegraną demokracji całego świata.

Ponawiam przeto mój apel o utrzymanie solidarności całego proletariatu w dalszej pomocy dla nas.

Wróciwszy do swego kraju chcę moim rodakom powiedzieć, że klasa robotnicza całego świata stoi za nimi!"

Dziękując jeszcze raz za udzieloną ludowi hiszpańskiemu pomoc przez Międzynarodówkę Górniczą, tow. Belarmino zapewnia Kongres, że *lud hiszpański do ostatniego tchu walczyć będzie o swą niepodległość i o wolność dla całej demokracji świata.*

Po przemówieniu tow. Belarmino zabrał głos tow. *Jones* (Anglia), który kilka dni przed Kongresem zwiedził front wojsk republikańskich w Hiszpanii.

„Nie można było przyjąć przemówienia tow. Belarmino bez wzruszenia — powiedział tow. Jones. — Dopiero przed tygodniem wróciłem z Hiszpanii i mogę zupełnie obiektywnie stwierdzić, że tow. Tomasz nie przesadza! Nie widziałem w życiu takiego okrucieństwa, jak tam w Hiszpanii. W dzień i w nocy bombardują niemieckie i włoskie samoloty miasta hiszpańskie. W czasie mego 48-godzinnego pobytu w Barcelonie miasto to zbombardowano 9-krotnie. Ofiarami bombardowania są tysiące zabitych i rannych. Kobiety i dzieci nie sypiają od miesięcy w łóżkach. A mimo tych wielkich ofiar odwaga i moralność ludności republikańskiej nie ucierpiała. Z tego piekła wojny wychodzi pokrzepiona na duchu w walce z bandami faszystowskimi".

Następnie tow. Jones omawiał przyczyny hiszpańskiej wojny domowej. Od szeregu lat mocarstwa faszystowskie usiłowały przekupywać polityków i wojskowych dla wzniecania buntu przeciw republikom. Po wybuchu wojny hiszpańskiej faszyści nie zadowalają się już tylko pomocą pieniężną dla faszystów hiszpańskich. Posyłają im masowo każdego rodzaju broń, aby wojnę domową w Hiszpanii przekształcić w wielką wojnę międzynarodową.

Mówca potępił politykę nieinterwencji, która jest wodą na młyn dla faszyzmu. W Aragonii walczy 400 włoskich bombowców. W marcu i kwietniu padło 3.000 żołnierzy włoskich na froncie hiszpańskim. Te fakty świadczą najwymowniej o olbrzymiej akcji militarnej Włoch przeciw Republice Hiszpańskiej.

Hiszpania republikańska musi walczyć przeciw faszystom w sytuacji nie do pozazdroszczenia, bo nie ma dostatecznej aprowizacji. Barcelona, odcięta od Madrytu, opiekować się musi tysiącami uchodźców. W mieście tym znajduje się 4.000 sierot, pozostałych po poległych górnikach asturyjskich.

Wojna kosztuje republikę dzień nie 8 millonów pesetów złotych. Mimo nędzy, jaka panuje wśród ludności, ludność i wojska republikańskie odpierają ataki faszystów i mają nadzieję pokonania ich.

Dlatego wołam za tow. Belarmino: *„Pomóżcie wszyscy walczącej Republice Hiszpańskiej*".

Kongres przyjął w sprawie hiszpańskiej rezolucję, wyrażającą *uznanie bohaterskiemu ludowi hiszpańskiemu, a w szczególności górnikom asturyjskim, za ich walkę, która jest walką całej demokracji.*

Kongres postanowił *kontynuować pomoc materialną dla Hiszpanów i potępił politykę nieinterwencji*, która odebrała ludowi hiszpańskiemu jakąkolwiek możliwość zaopatrzenia się w sprzęt wojenny, amunicję i żywność — wtedy gdy faszyści hiszpańscy swobodnie zaopatrują się w sprzęt wojenny i żywność.

Kongres zaapelował do wszystkich krajowych związków górników, aby zmobilizowały opinię publiczną do walki o zniesienie komitetu nieinterwencji.

Kongres wezwał wszystkie krajowe związki górników, należące do Międzynarodówki Górniczej do zorganizowania wielkich zbiórek pieniężnych na pomoc ludowi hiszpańskiemu, dla zaopatrzenia go w żywność i środki lecznicze, których brak odczuwa tak dotkliwie.

Jak to było w „Skodzie"?

Wyczyny PAT-a

Polska Agencja Telegraficzna rozesłała do prasy wiadomość, że w fabryce broni „Skoda" w Czechosłowacji zostali wybrani na mężów zaufania robotników sami komuniści. Na drugi dzień okazało się, że wiadomość ta była całkiem nieprawdziwa, bo komuniści nie tylko nie uzyskali w fabryce „Skody" ani jednego mandatu, ale nawet ani jednego głosu podczas głosowania.

Przeciwnie, wszystkie mandaty w liczbie 20 zdobyli nasi towarzysze i radykali z partii prezydenta Benesza. Nasi towarzysze uzyskali mandatów 18. Zwolennicy partii prezydenta Benesza 6 mandatów.

Nieprawdziwej informacji o zwycięstwie komunistów, podanej polskiej prasie przez siebie, nie sprostowała nasza Pat-iczna. Prasa hitlerowska korzystając bardzo skrupulatnie z usług naszej Pat-icznej **przedrukowała** dosłownie nieprawdziwą wiadomość o rzekomym zwycięstwie komunistów w fabryce „Skody".

A teraz pytanie: w jakim celu nasza Pat-iczna podała plotkę o nieistniejącym zwycięstwie komunistów? Czyżby z sympatii do komunistów? Nie, ta reklama to nie tylko mimowolna przysługa komunistycznej propagandzie.

Właściwy cel plotki polega na chęci wykazania światu, że Czechosłowacja to kraj „skomunizowany" i że Niemcy, dążąc do okupacji Czechosłowacji, spełniają wysoce „kulturalną misję", ratując Europę przed „niebezpieczeństwem rozkładu bolszewickiego".

Nasza Pat-iczna nie zdaje sobie widocznie sprawy z tego, że polscy czytelnicy prasy nie wierzą w plotki o „zbolszewizowaniu" Czechosłowacji, a tym mniej są skłonni do zgody na powierzenie Niemcom „misji ratowania Europy przed niebezpieczeństwem bolszewickim w ogóle a w szczególe przez napaść na Czechosłowację".

Polskie społeczeństwo, a w szczególności masy robotnicze i chłopskie rozumieją doskonale, że gdyby się opanowanie Czechosłowacji Niemcom powiodło, to kolejnym obiektem misji ratowania Europy byłaby — Polska. O tym wie dobrze polskie społeczeństwo. O tym zdaje się zapominać tylko grupa zaślepionych wraz z naszą Pat-iczną przyjaciół hitlerowskich Niemiec. Z Czechosłowacją mamy spór o naszą mniejszość narodową — to prawda. Spór ten musi się załatwić, w interesie Czechosłowacji i Polski.

Ale nie należy zapominać o strasznym losie milionowej mniejszości naszego ludu w Niemczech. A o losie tej właśnie mniejszości jakoś nasza Pat-iczna dyskretnie i wstydliwie milczy...

J. Stańczyk.

Niemiecki generał ostrzega

Znany niemiecki pisarz wojskowy gen. Metzsch w czasopiśmie „Deusches Adelsblatt" ostrzega przed „łatwą wojną" według teorii hitlerowców i pom. m. pisze.

„Byłoby dobrze, gdyby niemiecka opinia publiczna z wojny chińsko-japońskiej wyciągnęła jeśli nie nową, to doniosłą naukę, że wojna nigdy nie jest zadaniem ra chunkowym. Wojna to zawsze skok w nieznane, w ciemne nie znane. Trzeba niezwykłej zarozumiałości, żeby ważyć się na przepowiadanie zwycięstwa, a przede wszystkim na liczenie na szybkie zwycięstwo.

Oczywiście, trzeba zawsze mieć pewność, ale pewności tej musi jednak towarzyszyć zrozumienie, że „w wojnie rzadko sprawy taki obrót biorą, jak z góry sobie uplanowano i jak się pragnęło".

Tak pouczał Clausewitz na początku XIX wieku. Hiszpania i Daleki Wschód potwierdzają to dziś w wieku XX. Te dwie wojny, wojna w Hiszpanii oraz wojna w Chinach, udzielają nam lekcji wytrwałości, a osądzają powierzchowny dyletantyzm. Ten ostatni prowadzi zawsze do rozczarowań.

Trzeba przeto wyczekiwać dalszego ciągu tych godnych uwagi wojen i nie wolno zaprzestać podkreślać, że dla zdobycia skrawka ziemi, który na mapie w gazecie zaledwie dostrzec można, wymagane są strumienie krwi oraz walki trwające długie tygodnie.

Dewaluacja włoskiego lira

Rzymski korespondent „Daily Herald" donosi, iż Rząd włoski ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza pogłoskom o zamierzonej dalszej dewaluacji lira.

Włoskie sfery finansowe utrzymują, iż Mussolini nie pójdzie na dewaluację lira, o ile nie będzie do tego zmuszony. Ze względu na wielki przywóz z zagranicy, dewaluacja wywołałaby wzrost kosztów utrzymania, natomiast ożywiłaby ruch turystyczny oraz związane z turystyką przemysły.

Latające twierdze

„New York Herald Tribune" donosi, iż w fabryce samolotów w Santa Monica w Kalifornii buduje się teraz nowy typ samolotu, przeznaczonego dla armii Stanów Zjednoczonych Am. Północnej.

Szczegóły konstrukcji tego samolotu trzymane są w ścisłej tajemnicy, tyle tylko można powiedzieć o nim, że jest to największy samolot na świecie. Rozpiętość skrzydeł wynosi 72 metry, waga ogólna wraz z ładunkiem bomb i materiałami napędnymi wynosi 72 tonny. Samolot zaopatrzony jest w 4 do 6 motorów o sile 2000 HP. każdy i może rozwinąć szybkość 320 kilometrów na godzinę.

Francuski zaś minister lotnictwa zawiadomił radę ministrów, iż na wielkiej paradzie wojskowej, która odbędzie się w Wersalu dn. 30 b.m. z okazji pobytu we Francji angielskiej pary królewskiej, przedstawi on nowy typ samolotu wojskowego trzyosobowego, mogącego rozwinąć szybkość 480 kilometrów na godzinę.

Minister zaznaczył, że dozbrojenie państwa w sprzęt lotniczy odbywa się ściśle według opracowanego planu bez najmniejszych uchybień.

Michał Zoszczenko

Wychowawca

przełożyła Halina Pilichowska.

W naszym wspólnym mieszkaniu mieszka pewien uświadomiony robotnik, towarzysz N.

Nie można o nim, oczywiście, powiedzieć, iż jest na ten przykład, inteligentem. Ale bądź co bądź, coś nie coś umie. Coś nie coś czytał i przechodził. A więc działa najzupełniej świadomie i za swoje postępki powinien ponosić całkowitą odpowiedzialność.

A więc, uważacie, ożenił się ten człowiek w ubiegłym roku.

Ożenił się w ubiegłym roku z jedną taką Wierocżką. Taka również z naszej kamienicy Wierocżka. Taka sobie poniekąd panienka.

Miluśka, owszem, trudno o niej coś złego powiedzieć, ale — wiadomo — nazbyt postępowa nie była. Marzyła wyłącznie o płaszczu popielicowym, o wszelakich i najrozmaitszych pończoszkach, wstążeczkach, obcasikach i tak dalej i tym podobne.

I mając takie właśnie poglądy, ubierała się za nadto wyzywająco. Zawsze króciutka spódniczka, taki jakiś kapelusik, jedwabne rajtuzy z guziczkami.

I usteczka bardzo mocno barwiła szminką. I z oczętami też dokonywała takich jakichś machinacyj. Ołówecziem je bodaj podkreślała. Nadawała im szczególny jakiś blask i wyraz. I wobec tego wszyscy mężczyźni zatapiali w niej wzrok i marzyli o wspólnym z nią pożyciu.

Oczywiście, gdy towarzysz N. zaczął się do niej zalecać, to rozważył wszystkie możliwości.

Panienka, co tu gadać, oczywiście, wyróżnia się, ale, oczywiście, co tu gadać, jest obcym elementem. Trzeba tu będzie dobrze popracować, trzeba będzie od nowa ją wychować, zaszczepić jej nowe poglądy. Aby to był przede wszystkim człowiek, a nie małpeczka z kokardką.

Ale, rozmyśla, po to właśnie jestem uświadomionym towarzyszem, aby się parać takimi mozolnymi sprawami.

A więc porzucił taką i rozwiódł się z poprzednią żoną.

Rozwiódł się tedy z poprzednią małżonką i ożenił się z tą ładniutką panienką.

Wiadomo, ten i ów się uśmiecha, że to niby nie uchodzi. Nieetyczny, uważacie, wydaje się im ożenek towarzysza N. z taką nazbyt wyzywającą osóbką, która nie ma innych kłopotów, niż stroienie się w piękne szmatki.

Ale towarzysz N. kładzie kres tym wszystkim plotkom. Nie trapcie się, kochani towarzysze, panienka, rzeczywiście jest, że się tak wyrażę, wykwitem drobnomieszczańskiego żywiołu w naszym domu. Ale nim upłynie pół roku wszystko się zmieni i dziewczę będzie całkowicie uświadomionym człowiekiem, towarzyszką pracowitego mego żywota, równouprawnioną obywatelką, którą zaprzątać będą przede wszystkim poważne myśli, tudzież interes klasowy, a dopiero później wszystko inne.

— Bądź co bądź, radzą mu, pilnujcie się, towarzyszu. Bylebyście nie wsiąkli z kretesem. Niejeden z poważnych działaczy na niwie myśli społecznej zmarnował się wskutek tego, iż miał taką drobnomieszczańską żoneczkę z ukarminowanym buziakiem.

Towarzysz N. powiada:

— Śmieszy mnie, dalibóg, to, co mi tu opowiadacie. Może z łaski swej za pół roku rzucicie okiem na moją robotę wychowawczą.

Zaczął po ślubie wychowywać tę dzierlatkę, zaczął jej zadawać najrozmaitsze pytania. Zaczął ją publicznie zawstydzać.

Dlaczego, powiada, Wierocżko, usteczka sobie malujesz. I dlaczego, za przeproszeniem, masz takie krótkie spódniczki. I dlaczego masz nóżki. I dlaczego oczki. I że trzeba być poniekąd uświadomionym, myślącym obywatelem, a nie taką nie poważną figurynką na tle myśli społecznej.

Wskutek takiej presji bardzo się, oczywiście, panienka wstydziła i trapiła, ale później zgoła nie znacznie zaczęła się przekształcać.

Jednym słowem, zanim minęło pół roku zaszły w panience zdumiewające zmiany na lepsze.

Zaniechała malowania buzi. Sprawiła sobie długie sukienki. Zaczęła paradować z teczką. I tak dalej i tym podobne.

Jednym słowem, była to praca wychowawcza, zasługująca na powszechny podziw.

W krótkim czasie towarzysz N. przekształcił pustą pannicę w godną towarzyszkę swego życia, towarzyszkę, z którą szedł ręka w rękę ku wzniosłym ideałom.

Nie długo wprawdzie tak szli. Może dwa, a może półtora miesiąca, chyba coś około tego. A później towarzysz N. rozwiódł się z nią i pojął za żonę inną młodą panienkę.

Co tu gadać. Dziewczyna nie była uświadomioną towarzyszką, w sposób jaskrawy malowała usteczka. Nosiła króciutkie spódniczki. I obracała mężczyzn zalotnymi, płomiennymi spojrzeniami. Ale towarzysza N. nie zdołały powstrzymać te poważne przeszkody.

Jednym słowem, towarzysz N. ożenił się z tą nową podfruwajką. I zaczął ją wychowywać, aby upodobnić małpeczkę przekształcić w zasługującego na szacunek człowieka, z którym przystoi kroczyć ręka w rękę ku wzniosłym ideałom.

A jak długo będzie z nią w ten sposób kroczył, wykaże najbliższa przyszłość. Chyba nie krócej niż pół roku.

Jednym słowem, składamy nowożeńcowi najserdeczniejsze gratulacje. Kwaśne wino! Kaducznie kwaśne.

Wojska japońskie zamieniły się w zdziczałą, niedyscyplinowaną hordę

Legenda armii japońskiej

w świetle wojny z Chinami



CESARZ JAPONII.

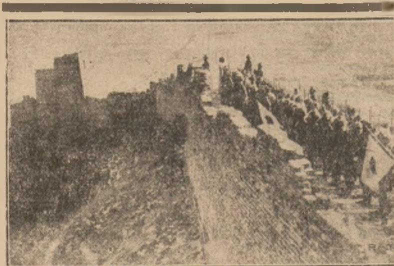
Pewna ilość niewzruszonych zdawałoby się do niedawna dogmatów obowiązywała w stosunku do wartości armii japońskiej i charakteru tego narodu. Żołnierz japoński cieszył się najlepszą reputacją, zdobytą na polach bitew w pierwszej wojnie z Chinami oraz z carską Rosją. Uchodził za niezwykle walecznego, skłonnego do aktów bohaterskich, a równocześnie mniemano, że odznacza się żelazną dyscypliną, co sprawiło, że Japończyków bardzo często nazywano Prusakami wschodu, obejmując tym określeniem nie tylko ich cechy wojskowe, ale i zmysł ładu i wytrwałość w życiu państwowym i społecznym.

Legenda ta dotkliwie wyszczerbiła się w czasie ostatnich miesięcy kampanii wojennej w Chinach. Obiektywnie oceniając sytuację, musi się stwierdzić, że wprawdzie ogrom Chin i olbrzymia liczba ludności chińskiej są czynnikami utrudniającymi szybkie zakończenie wojny, ale z drugiej strony niedoskonałość armii chińskiej pod każdym względem z punktu widzenia organizacji, dyscypliny, zaopatrzenia, umiejętności dowódców i t. d. czyniły z przeciwnika Japonii czynnik łatwy do pokonania. Fakt, że armia chińska zdobywa się na dłuższe okresy oporu, a nawet zrywa się do kontrofensywy, skłania do rewizji poglądów o wartości armii japońskiej.

Już od pewnego czasu tytuł Prusaków wschodu w zastosowaniu do Japończyków pojawia się rzadziej. Okazało się nieraz, zwłaszcza na początku kampanii wojennej, że tak jak dowództwo armii nie stosuje się do dyrektyw Rządu w Tokio, podobnie poszczególni dowódcy i oddziały postępują często na własną rękę, pragnąc odznaczyć się i nie licząc się z ogólnym planem.

Niepowodzenia wojenne i presja państw zagranicznych, których interesy naruszane były nieraz przez niezdyscyplinowanych żołnierzy japońskich, doprowadziły do zmiany na stanowisku naczelnego wodza japońskiego, którym w miejsce odwołanego generała Matsui został generał Hata. Było to zadośćuczynienie dla Ameryki i Anglii, a równocześnie wyciągnięcie konsekwencji z faktu, że głównodowodzący na oczach międzynarodowych obserwatorów nie umiał sobie zapewnić posłuchu swoich podkomendnych.

Polityczne założenia wojny chińskiej przygotowane były na pozór zręcznie przez stronę japońską. Twierdziła ona, że nie walczy z Chinami, ale z uciskającym je Rządem Czang-Kai-Szeka, który ulegając wpływom sowieckim, działa na szkodę interesów japońskich. Usunięcie tego Rządu — twierdzili Japończycy — wyrówna automatycznie dotychczasowe przeciwieństwa japońsko-chińskie. Japonia liczyła, że chłop chiński, nękany olbrzymimi podatkami nakładanymi nań przez chińskich gubernatorów i marszałków, niepewny życia i mienia, wystawianych na szwank przez żołnierzy chińskich, nie otrzymujących żołdu i pożywienia, przyjmie życzliwie okupację japońską, o ile ta zapewniłaby im większe niż dotąd bezpieczeństwo i możność życia. Stało się jednak inaczej. Żołnierze japońscy wymknęli się z rąk swoich dowódców, dopuszczają się niesłychanych aktów okrucieństwa w stosunku do ludności, wskutek czego całe Chiny ogarnięte zostały pożarem nienawiści w stosunku do najeźdźców.



SŁYNNY MUR CHIŃSKI.

Pierwsze wiadomości o okrucieństwach japońskich nadeszły z Tai-Juan, stolicy prowincji Szansi. W większych rozmiarach rozegrały się sceny gwałtów i morderstw po zajęciu Nankinu. Gen. Matsui zarządził wtedy paradę swoich wojsk, aby ująć je na nowo w karby dyscypliny, ale nie osiągnął w ten sposób trwałych skutków. General Araki, b. minister wojny, pośrednio potwierdził te pogłoski w rozmowie z zagranicznym dziennikarzem, mówiąc, że wykroczenia żołnierzy japońskich w stosunku do ludności cywilnej są następstwem ciężkich strat poniesionych w walkach o Szanghaj. Mężny opór żołnierzy chińskich pociągał w ten sposób za sobą fatalne skutki dla cywilnej ludności chińskiej.



KOBIETY W ARMII CHIŃSKIEJ.

Zdziczenie i upadek dyscypliny w armii japońskiej są rezultatem nieoczekiwanego długiego trwania wojny. W roku zeszłym zajęcie Pekinu przez Japończyków dokonywało się w najzupełniejszym porządku i świadczyło o doskonałej dyscyplinie. Po paru miesiącach sytuacja radykalnie się zmieniła. W tym samym Pekinie zdarzył się napad żołnierzy japońskich na poselstwo brazylijskie, w Tsingtao ludność cywilna a zwłaszcza kobiety w obawie o życie i mienie wychodzą jak najrzadziej z mieszkań.

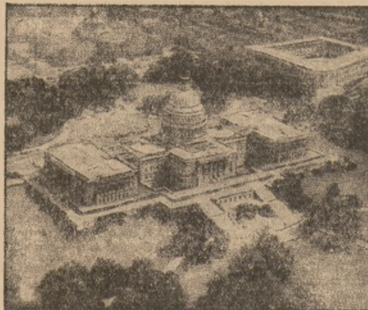
Powodem zmiany zachowania się armii japońskiej jest charakter narodowy Japończyków, skłonnych do porywów entuzjazmu i objawów wielkiego męstwa, ale zniechęcających się łatwo, ulegających zdenerwowaniu w obliczu niepowodzeń. Japończyk nie znosi klęski. Traci wtedy panowanie nad sobą, staje się dziki i okrutny. Następstwa tego faktu są ujemne pod każdym względem. Wywołały bowiem w Chinach solidarną nienawiść i opór, wpłynęły na zmianę opinii zagranicy, a w samej Japonii poczynają się obecnie obawiać powrotu zdziczałej armii do kraju po zakończeniu wojny.

Walka o „Biały Dom”

Czy Roosevelt zostanie po raz trzeci Prezydentem Ameryki?

Na horyzoncie politycznym Stanów Zjednoczonych powstaje kwestia wyborów prezydenta i w związku z tym wyłania się pytanie, czy Roosevelt zechce kandydować, czy będzie mógł to uczynić i czy w razie postawienia swej kandydatury zwycięży?

Wiadomo, że w myśl niepisanych, uświęconych przez tradycję zwyczajów, żaden prezydent nie sprawował dotąd swego urzędu dłużej, niż przez dwie kadencje. Ojcem tej tradycji jest pierwszy prezydent Stanów, Jerzy Waszyngton, który nie przyjął kandydatury na trzecią kadencję, a legenda głosi, że uczynił to dlatego, aby zapobiec jedynowładztwu grożącemu Ameryce na wypadek zbyt długotrwających rządów jednego człowieka. Natomiast są historycy, którzy twierdzą, że Waszyngton zrezygnował dlatego ze sprawowania w dalszym ciągu swojego urzędu, aby móc oddać się zarządowi swojego majątku, zaniedbanego w czasie prezydentury.



„BIAŁY DOM“ w WASZYNGTONIE.



PREZYD. ROOSEVELT.

W każdym razie zwyczaj ten stał się prawem przestrzeganym dotąd święcie. Wielki prezydent Ulysses Grant próbował kandydować trzeci raz, ale nie zdobył sukcesu. Kandydował również po raz trzeci Teodor Roosevelt, ale przepadł przy wyborach. Coolidge zrezygnował z trzeciej kandydatury. Wobec tego w całych Stanach omawia się gorączkowo kwestię, co uczyni Roosevelt i jakie będą jego szanse? Jego przeciwnicy walczą argumentem, że Roosevelt i tak ma skłonności dyktatorskie, które wzmocniłyby się jeszcze w razie przedłużenia jego prezydenckiego mandatu. Wskazują na jego rzekomo totalistyczne tendencje, na skrępowanie prywatnej inicjatywy, wysokie podatki i kontrolę, którą rozciągnął nad przedsiębiorstwami, na olbrzymi aparat propagandowy, w którym pracuje 236 urzędników. Roosevelt chce być dyktatorem— tak wołają jego wrogowie — i dlatego na pewno przyjmie kandydaturę po raz trzeci.

Zwolennicy prezydenta widzą przyszłość w czarnych kolorach, o ile Roosevelt nie zgodzi się kandydować i nie przejdzie po raz trzeci. Sytuacja ekonomiczna Stanów i poziom życia podniosły się pod jego rządami — tak dowodzą. Zapobiegł runowi na banki. Wprowadził ustawodawstwo społeczne, nie pozwolił pracować dzieciom, ograniczył apetyty i władzę wielkiego kapitału. Jeśli odejdzie, to dzieło jego rozwali się w gruzy, a Ameryce zacznie grozić faszyzm albo komunizm.

Roosevelt w oświadczeniach publicznych daje do zrozumienia, że nie chce kandydować, ale ci, którzy go znają, są zdania, że przyjmie kandydaturę w r. 1940, o ile mu zostanie ofiarowana. Podobnie jak Waszyngton, jest niezadowolony z ataków prasy i pragnąłby może chwilami powrócić do swojej pięknej posiadłości w Hide Park. Ale wewnętrznie jest przekonany, że musi ratować Amerykę, i że fakt ten jest ważniejszy od stanu jego prywatnych interesów i kierunku jego własnych upodobań.

Równocześnie pragnąłby doprowadzić do końca wielki program zwiększenia floty amerykańskiej i pragnąłby swoje teorie ekonomiczne ukoronować faktycznym sukcesem.

Wśdód opozycji przeciw trzeciej kandydaturze prezydenta Roosevelta na pierwszym miejscu należy wymienić jego żonę, mimo że rodzina cała, dzięki wysokiemu stanowisku męża, cieszy się wielkim znaczeniem, co wyraża się również w towarzyskiej i urzędowej pozycji wielu członków rodziny. I tak syn prezydenta, James, ma szanse zdobycia stanowiska gubernatora lub podsekretarza stanu w ministerium marynarki. Mimo to żona prezydenta lęka się o zdrowie męża na wypadek dalszej tak absorbującej pracy i zwraca mu uwagę na to, jak bardzo się postarzał i zmęczył w czasie dotychczasowego urzędowania. Część doradców i przyjaciół również próbuje przekonać prezydenta, że może lepiej byłoby się usunąć, zachowując wpływ na swojego następcę, gdyż tradycja niedopuszczalności trzeciego wyboru gotowa skłonić część demokratów do oddania głosów przeciw własnemu dotychczasowemu prezydentowi.

Jakie są szanse Roosevelta na wypadek przyjęcia kandydatury?

W roku 1936 Roosevelt zdobył 27 milionów głosów przeciw 17 milionom, które padły na republikanina Landona. Znawcy twierdzą, że wysunięcie kandydatury La Guardii mogłaby tę większość zamienić w mniejszość.

Roosevelt jednak wierzy w swoje zwycięstwo. W razie wystawienia dwu kandydatur tylko, demokratycznej Roosevelta i republikańskiej, wszelkie szanse są po jego stronie. Nowy York, a zwłaszcza jego wyższe sfery, są nastrojone bardzo opozycyjnie w stosunku do prezydenta, ale na prowincji wśród rolników i pracowników wszelkich kategoryj jest bardzo popularny. Amerykanie lubią bawić się liczbami. Statystycy obliczają, że popularność Roosevelta w chwili obecnej jest zaledwie o 4 proc. niższa od tej, którą się cieszył w r. 1933.

Marsz. Czang-Kai-Szek



„Świątynia Nieba“ w Pekinie

Z Górnego Śląska

Bajkowe kariery filarów „sanacyjnych"

zakończone za kratami więzienia

Aparat administracyjny m. Katowic był prawdziwą dżunglą „sanacyjną", jak wykazały liczne procesy o sprzeniewierzenia i defraudacje. Karierę robili ludzie z pieczątką organizacyj „sanacyjnych", i jak ostatnio okazało się— organizacyj niemieckich.

Działo się to w okresie „radosnej twórczości" pod naciskiem czynników, chcących wykazać, że Śląsk jest dzielnicą o wybitnej dyscyplinie „sanacyjnej". Tu należy też szukać przyczyn sukcesów „sanacji" podczas ostatnich wyborów.

Dziś trzeba czyścić tę stajnię Augiasza; czynią to sądy, które raz po raz zajmować się muszą procesami filarów „sanacyjnych".

Donosiliśmy już krótko o wyroku na b. inspektora Magistratu m. Katowic, Daneckiego. Zaliczał się on do najruchliwszych działaczy B. B. W. R. Wspólnie z nim pracowali ręka w rękę inni działacze „sanacyjni" Feliks i Mika. Poza współpracą w dziedzinie „politycznej", współpracowali Danecki, Feliks i Mika także w dziedzinie .. defraudacyj.

Ciekawy obraz tej współpracy daje sprawozdanie sądowe.

A więc czytajmy:

Na ławie oskarżonych zasiadał tym razem b. inspektor miejski i kierownik działu podatkowego Jerzy Danecki, oskarżony o przestępstwo urzędnicze z chęci zysku. Mając pod sobą dział podatkowy, Danecki kazał sobie płacić poborcom podatku rozrywkowego rachunki w restauracjach, gdzie wraz z nimi wyprawiał za pieniądze publiczne libacje, grali za te pieniądze w karty i t. p. Poborcy tego podatku: Paweł Feliks i Nikodem Mika, nie mając nad sobą kontroli, względnie kontrolę, która uwzględniała poniesione koszta libacji, pożyczek i „zguby" pieniędzy, dopuścili się sprzeniewierzenia kilkudziesięciu tysięcy złotych. W sumie tej mieściły się również pobrane przez Daneckiego pieniądze na libacje, względnie od inkasentów, pożyczone z podatkowych pieniędzy. Inkaso odbywało się przy pomocy kwitariuszów, z których nie wciągano za wiedzą Daneckiego do zestawień inkasowych tych kwitów, które skutkiem libacji, pożyczek i t. p. nie miały pokrycia. Oskarżony wyciągał na te libacje zarówno inkasentów, od których czerpał gotówkę, jak i innych urzędników.

Z zeznań świadków wynika, że w Magistracie panowało nieprawdopodobne bagno i kiedy pojawili się na horyzoncie nowi urzędnicy, odpowiednio wykwalifikowani, to mafia magistracka stoczyła z nimi wojnę podjazdową, starając się ich ośmieszyć, względnie zdezawuować. Oskarżony Danecki pobierał 800 zł. pensji, a ponad to za sprawowanie kontroli otrzymywał dodatkowo 5 proc. dodatek. Inkasenci zaś, nazywający się kontrolerami, pobierali po 400 zł. przy czym, jak oświadczył jeden ze świadków, przygotowania do tego stanowiska nie potrzebowali żadnego i wystarczyło, że umieli czytać i pisać. Przy tym wszystkim jeszcze zatarła się u nich zupełnie granica pomiędzy prawem rozporządzania pieniędzmi własnymi i publicznymi, i poprostu uważano za rzecz zupełnie naturalną, że kiedy „szef" się bawi w kabarecie, to przysługiwało mu prawo zabierać inkasentowi wszystkie pieniądze i hulać za nie (!!). Nikt nie interesował się tym, kiedy inkasenci wpłacają ściągnięte od podatników kwoty i nie było żadnego w tym względzie miernika. Wpłacali więc różnie — to oczywiście, co pozostało — po dwóch, trzech dniach, a nawet i później. Posiadali równocześnie po kilka kwitariuszów, tak, że nawet kontrola z prawdziwego zdarzenia nie byłaby w możności ustalić, co właściwie i od kogo zainkasowali. W kwitariusze te zaopatrywał ich Danecki, którego bezpośredniej kontroli podlegali.

Poborcy Feliks i Mika tłumaczyli sądowi, że na całość sprzeniewierzonych sum, za co zostali już prawomocnie ukarani, złożyły się wydatki na Daneckiego, a ponadto zostali okradzeni w kilku wypadkach i to od kilkuset złotych do dwóch tysięcy. Protokółu o tym żadnego nie składali, a tylko powiadomili Daneckiego.

Jak słusznie oświadczył w swoim przemówieniu prok. dr. Rieger, zeznań tych słuchało się jak jakiejś bajki z tysiąca i jednej nocy, z tą tylko różnicą, że ta bajka była niestety prawdziwa.

W wyniku rozprawy Danecki skazany został na 3 lata więzienia, 1000 zł. grzywny i 5 lat utraty praw obywatelskich.

Czytajcie i popierajcie prasę socjalistyczną

WIADOMOŚCI SPORTOWE

TENIS

HEBDA I TŁOCZYŃSKI W FINALE MISTRZOSTW TENISOWYCH POLSKI

W piątek wieczorem zakończyły się w Katowicach półfinałowe rozgrywki o mistrzostwa Polski w tenisie. Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem spotkanie Tłoczyńskiego z Baworowskim zakończyło się zwycięstwem Tłoczyńskiego 4:6, 6:4, 6:1, 8:6. Była to najciekawsza walka w dotychczasowych rozgrywkach.

W drugiej walce półfinałowej Hebda pokonał Spychałę 6:3, 6:3, 6:3. Spychała tylko w pierwszym secie usiłował stawić pewien opór, w następnych setach Hebda wygrał już bez większego wysiłku.

BEMÓWNA SIĘGA PO TYTUŁ MISTRZYNI POLSKI W TENISIE

Piątkowe zawody tenisowe o mistrzostwo Polski były popisem rewelacyjnej zawodniczki polskiej z Czechosłowacji Bemówny, która odniosła aż trzy zwycięstwa. Pierwszy jej sukces to gra pojedyncza, w której zakwalifikowała się do półfinału po zwycięstwie nad szesnastoletnią mistrzynią Polski Łamiewską 6:', 6:1. Jak wiadomo, w poprzednich rozgrywkach Bemówna wyeliminowała Słodówną.

W grze podwójnej Bemówna wraz z Zofią Jędrzejowską zakwalifikowały się do finału, bijąc w półfinale Golenkową i Wileżkówną 7:5, 3:6, a w ćwierćfinale parę Andrzejowa — Pinkesfeldowa 3:6, 6:2, 6:4.

W finale para Bemówna — Zofia Jędrzejowska spotka się z parą Volkmer Jacobsen — Stephanówna, które w drugim półfinale wyeliminowały Fryszczynową i Głowacką 6:2, 7:5.

JĘDRZEJOWSKA W FINALE MISTRZOSTW LONDYNU

W piątek rozegrane zostały w Londynie półfinały międzynarodowych mistrzostw tenisowych Londynu.

W pierwszym półfinale Jadwiga Jędrzejowska pokonała znakomitą tenisistkę amerykańską Sarę Fabyan 6:3, 6:2.

W drugim półfinale Dunka Sperling odniosła sensacyjne zwycięstwo nad byłą mistrzynią świata Wills — Moody 8:6, 6:2. Sperling wygrała pierwszego seta po ciężkiej i dramatycznej walce. Po tym secie Amerykanka już była tak zmęczona, że oddała drugiego seta prawie bez walki.

W finale Jędrzejowska spotka się z Dunką Sperling, z którą dotychczas ani razu nie udało się jej wygrać.

LEKKOATLETYKA

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE NA BOISKU SKRY.

Na boisku Skry odbyły się we czwartek międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, które dały następujące wyniki:

Konkurencje kobiece: 60 m. Jarzębińska (S) 8.5, w dal i w wyż — Wenclówna (Pol.) 503 i 135, kula — Kajewska (Sk) 9.11, dysk — Bajówna (Sk) 32.22, sztafeta 4 × 100 m. — Skra 59.6.

Konkurencje męskie. 100 m. — Chablera (PKS) 11.4, 1500 m. — Korwin (Pol.), 4:33.83 km. — Bajer (Pol.) 9.49.9, sztafety szwedzka i olimpijska — PKS 2:15.2 i 3:47,3, skok w dal — Kowalski (Pol.) 639, w wyż — Gędziorowski (Pol.) 165, tyczka — Kaczmarczyk (Skra) 280, kula — Kajewski (Sk) 12.39, dysk — Kowalski (Pol.) 38.74, młot — Aluchna (Skra) 29.38.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZRYWKI UMYSŁOWE ZADANIE Nr. 46.

LOGOGRYF.

1							
2							
3							
4							
5							
6							
7							
8							
9							
10							
11							
12							

W powyższą figurę wpleść dwanaście imion męskich tak, aby pierwsze litery czytane od góry do dołu dały jako rozwiązanie imię i nazwisko wielkiego polskiego pisarza socjalisty.

Nagroda: Książka.

ZADANIE Nr. 47. KONIKÓWKA.

	ią	tej	im
mię	ny	ra	rów
gro	nier	per	my
pla	Sa	tyer	le
Pol	skit	że	ja
	lis	sce.	ne

Posuwając się ruchem konika szachowego, od kratki oznaczonej odczytać rozwiązanie.

Nagroda: Książka.

Rozwiązanie zadania Nr. 44: Wolnym cześć. Zadania Nr. 45 — zostało unieważnione, ponieważ klisza została błędnie wstawiona.

Nagrody wylosali:

1. Eugeniusz Wojtasik, Kraków 14, Robotnicza 5 m. 1.
2. Jadwiga Sawowa, Łokawica — Leska, Tartak.

Rozwiązanie zadań z tego Nru należy nadsyłać do dnia 24 kwietnia b. r. na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Kącik radiowy

DZIŚ, 19 czerwca — NIEDZIELA

9.15 Regionalna transmisja ze Stanisławowa.

13.15 Muzyka obiadowa.

16.30 „Pełną parą na Hong-Kong" — słuchowisko.

18.00 „Frasquita" — operetka Fr. Lehar'a.

20.05 Zlot młodzieży szkolnej z Pomorza.

21.00 „Wesoła Syrena".

21.40 Fragmenty z meczu lekkoatletycznego Polska — Francja.

DZIŚ STANISŁAWÓW NA FALI

Dzisiejsza transmisja ze Stanisławowa jest jedną z wielu, organizowanych przez Polskie Radio w miastach, nie posiadających rozgłośni. Dzięki wędrówkom mikrofonu i zespołów artystycznych rozgłośni, wiele miast i dzielnic Polski ma możność bezpośredniego poznania artystów radiowych, zaś radiosłuchacze dzięki tym wędrówkom poznają bliżej różne dzielnice Polski. Dotychczas zorganizowano już kilka takich transmisji, a mianowicie z Płocka, Radomia, Sierpca i Tarnopola.

PEŁNĄ PARĄ NA HONG-KONG

Dn. 19.6. o godz. 16.30 Teatr Wyobraźni wystawia niezwykłą historię p. t. „Pełną parą na Hong - Kong" pióra Karola Brinitzera (Londyn) w przekładzie Wacława Husarskiego. Historia ta opiewa rolę przypadku w naszym życiu. Taki właśnie przypadek sprawił, że dwaj marynarze odbywający wielką podróż morską spotkali w gazecie rewelacyjną wiadomość, że jeden z nich został spadkobiercą wielkiej fortuny. Po sprawdzeniu dat okazuje się, że do odebrania spadku pozostało jeszcze kilka dni, po czym, pieniądze przechodzą na cele dobroczynne. Nie można zawiadomić New Yorku, gdyż połączenie radjowe nie funkcjonuje! A więc pełną parą do najbliższego portu, Hong-Kong. Biorą szalone tempo, statek pruje wody z niebywałą szybkością. Wreszcie upragniony port i nowe przeszkody. Jak się skończyła ta niezwykła historia dowiedzą się radiosłuchacze ze słuchowiska.

TORUŃ

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 19 czerwca.

WARSZAWA I. 7.15 Pieśń. 7.20 Ork. dęta. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Regionalna transm. ze Stanisławowa. 11.45 Przegląd kulturalny. 12.00 Sygnał czasu i sygnał Stanisławowa. 12.01 Przem. woj. stanisławowskiego. 12.06 Por. symf. z Teatru w Stanisławowie (przez Lwów). 13.00 O „Nocach i dniach"— szkic literacki Marii Dąbrowskiej. 13.15 Muz. obiadowa. 15.00 Aud. dla wsi. 16.30 Premiera słuchowiska „Pełną parą na Hong - Kong" Karola Brintzera (Londyn). 17.00 Rachmaninow: Wyk.: Zofia Rabcewiczowa — fortepian, Tadeusz Lifan — wiolonczela. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 „Frasquita" — operetka. W przerwie ok. godz. 18.45 Chwila Biura Studiów. 20.00 Program. 20.05 Zlot młodzieży szkół powszechnych z Pomorza. 20.40 Przegląd polityczny i dziennik. 21.00 Wesoła Syrena. 21.40 Transm. z meczu lekkoatletycznego Polska — Francja. 22.15 Muz. tan. 23.10 Ost. dziennik.

WARSZAWA II. 15.00 „Mefistofeles" — opera z płyt. W przerwie ok. godz. 16.00 Felieton akt. 16.55 Program. 22.00 Rec. śpiewaczy J. Borczowskiej. 22.25 Koncert popularny (płyty). 23.25 Muz. tan. (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 20 czerwca

6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimnastyka 7.00 Dziennik. 7.15 Ork. wojsk. 11.00 Aud. dla poborowych. 11.20 Fragm. z oper Puccini'ego (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 15.15 Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie — pog. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Ork. pod dyr. Adama Hermana 16.45 Na falach południowego Atlantyku — felieton. 17.00 Muz. tan. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 18.00 Pog. sportowa. 18.10 Rec. śpiewaczy Zabejdy - Sumickiego. 18.30 Aud. strzelecka. 19.00 Zbigniew Dymmek — fortep. 19.20 Pog. akt. 19.30 Koncert rozrywkowy (ze Lwowa). W przerwach: bajka i skecz. 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Aud. dla wsi. 21.10 „Na wozie i pod wozem" — aud. słowno - muz. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki. 23.00 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Płyty. 13.55 Parę informacji. 14.00 Program. 14.05 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiad. sportowe. 16.05 Zespół Osieckiego. 17.00 Pog. akt. 17.10 Płyty. 18.13 Muzyka lekka i tan. (płyty). 22.00 „Sewer jako pisarz i człowiek. 22.15 Piosenki Argentiny (płyty). 22.30 Muzyka tan. z danc. i z płyt.

P. G. WODEHOUSE
W STARYM DWORZE

7) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— Tak.

— Niemożliwe!

— Muszę się iść ubrać.

— Ależ zaczekaj. Posłuchaj... To musi być jakieś nieporozumienie. Nie możesz w żaden sposób być zaręczona z Adrianem Peakiem. On ma się żenić z moją macochą.

— Nie bądź idiotą.

— Ależ tak, zapewniam cię. Chyba, że to jest jakiś inny Adrian Peake. Ten, o którym mówię, jest chudy i wygląda jak manekin krawca, chorego na gruźlicę.

W tym miejscu urwał, gdyż Janka zaczęła mówić. Przez kilka chwil mówiła z dobitną elokwencją, pod wpływem której Tubby miał wrażenie, że urwano mu czubek głowy. Potem odwróciła się i odeszła, pozostawiając go samego wśród szczątków.

Ojciec, którego Janka minęła na tarasie, zawołał na nią, ale ona tylko uśmiechnęła się z zaciśniętymi wargami i odeszła pośpiesznie. Nie była w nastroju do konwersacji nawet z czule kochanym rodzicem.

ROZDZIAŁ II

Sir Buckstone Abbott stał na tarasie, gdyż prawie nadeszła już pora na codzienną konferencję z Prudencją Whittaker, odbywającą się zawsze o tej godzinie — i w razie ładnej pogody — na tym miejscu.

Baronet był zwolennikiem rutyny. Codziennie wstawał punktualnie o ósmej trzydzieści, po czym — ogoliwszy się, wykąpawszy i przeszedłszy przez skomplikowany system fizycznych drgawek, które utrzymywały jego otyłe ciało w takiej doskonałej formie — jadł śniadanie z żoną w jej saloniku. O dziesiątej trzydzieści robił wywiad z panną Whittaker. Resztę ranka i wczesnego popołudnia poświęcał na unikanie pensjonariuszy. Między piątą a siódmą wyprowadzał psy na ćwiczenia.

Nie mogąc skłonić Janki, aby zatrzymała się na pogawędkę, oddał się kontemplacji nad domem swych przodków, którą przerwało nadejście córki. Zawsze przypatrywał się mniej więcej o tej samej godzinie Walsingford Hall — i za każdym razem dom ten podobał mu się coraz mniej. Dzisiejsze jaskrawe słońce ukazywało słynną rezydencję w całej jej nieporównanej ohydzie — i sir Buckstone poczuł na nowo zdumienie, zastanawiając się nad myślowymi procesami tej niezwykłej kobiety, księżny von i zu Dworniczek, która raz wyraziła się, że uważa ją za „milutką". Sir Buckstone często wertował słownik w poszukiwaniu przymiotników dla określenia domu swych ojców, ale słowo „milutki" nie nasunęło mu się nigdy.

Walsingford Hall nie zawsze robił takie przytłaczające wrażenie, jak obecnie. Wybudowany w okresie rządów królowej Anny na wzniesieniu, z którego rozciągał się widok na srebrzystą Tamizę — musiał być w ciągu dwóch stuleci, lub dłużej, piękną rezydencją. To, iż obecnie wrażliwi wioślarze, ilekroć dostrzegali go nagle, wyjechawszy z poza zakrętu rzeki, wzdrygali się na jego widok i woleli chwytać kraby — spowodowane zostało nieszczęsnym pożarem, jaki, zdaje się, nawiedza prędzej czy później wszystkie angielskie posiadłości wiejskie. W tym wypadku odwlókł on swoje przybycie aż do środka rządów królowej Wiktorii, przez co zadanie odbudowania domu od podstaw przypadło w udziale jego ówczesnemu właścicielowi sir Wellingtonowi Abbottowi.

Choć byśmy nie wiem co mówili na korzyść ludzi z epoki wiktoriańskiej, nieomal powszechnie wiadomo, że niewielu z nich można było zaufać przy kielni i cegłach, a już najmniej sir Wellingtonowi Był to najbardziej złośliwy przedstawiciel architektów amatorów, którzy kiedykolwiek zapuścili baczki. Przyglądając się w koszuli nocnej całopaleniu — musiał bowiem umykać dość żwawo z płonącej sypialni — zapomniał o wietrze, owiewającym mu łydki, wobec pewności że oto ma sposobność zrobienia wielkiej rzeczy — i zrobienia jej dobrze. Wziął się do tego dzieła jak tylko mógł najprędzej, nie zważając na koszta.

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę, 19 b. m. o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w sali Domu Tramwajarzy przy ul. Serkowskiego 7 w Podgórzu

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym: 1) Sytuacja wewnętrzna i zagraniczna, 2) Sprawy miejskie. Referują tow. tow. radni miasta dr. *Szumski, St. Cekiera i tow. Wolczyk.*

KOMITET P. P. S. DZIELNICY PODGÓRZE.

W niedzielę, dn. 19 b. m. o godzinie 9-ej rano odbędzie się na dziedzińcu Domu Kol. przy ulicy Warszawskiej 17

Wiec Publiczny

dla członków Zw. Zaw. i Spółdzielczych. Przemawiać będą przedstawiciele Rady „Społem", Rady Zw. Zaw. i T. U. R.

Występ orkiestry kolejarzy i chóru Lutni Rob.

Rada Związków Zaw.
Rada Okr. „Społem".
T. U. R.

Wielkie zgromadzenie piekarzy w Krakowie

W dniu 12 czerwca, w sali Domu Górników, odbyło się ogólne zgromadzenie robotników piekarskich, które zostało zwołane zgodnie z uchwałą zjazdu wojewódzkiego z dnia 15 maja b. r. dla omówienia i podjęcia uchwał w kierunku zniesienia pracy nocnej w piekarstwie. Na zgromadzenie przybyło ponad 400 piekarzy, by dać wyraz swej gotowości do walki.

Zgromadzenie zagaił tow. Ząbek, poczym do prezydium wybrano tow. tow. Ząbka i Meinbrucha.

Tow. Cekiera, Sekretarz Okręgowy, referował zebranym uchwały zjazdu, oraz wskazał, jakie kroki poczyniono w kierunku zniesienia pracy nocnej w piekarstwie. Przedstawił również szkodliwość takiej pracy dla zdrowia robotników piekarskich, którzy po całonocnym zajęciu nie mogą nawet spokojnie wypoczząć z powodu braku odpowiedniego mieszkania.

W sprawie zniesienia pracy nocnej zwrócimy się do wszystkich czynników rządowych, by nie tolerowano łamania ustawy o zakazie pracy w nocy w piekarstwie, którą wydał pierwszy Rząd ludowy w Polsce.

Po referacie tow. Cekiery rozwinęła się szeroka dyskusja, w której zabierał głos szereg towarzyszy. Wszyscy w zrozumieniu ważności sprawy wypowiedzieli się za pracą dzienną; i w tym duchu uchwalona została rezolucja, że z dniem 15 sierpnia b. r. w całym województwie rozpocznie się praca dzienna w piekarstwie.

Następnie tow. dr. Szumski wygłosił referat polityczny i gospodarczy. Mówca wyraził się, że świadomy i zdyscyplinowany robotnik, szanujący zasady wolnościowe i demokratyczne, potrafi oprzeć się faszyzmowi i praw wywalczonych zrabować sobie nie pozwoli.

Zgromadzenie zakończono okrzykami przeciw faszyzmowi i na cześć PPS.

W tym samym dniu odbyły się zgromadzenia piekarzy w całym województwie Krakowskim i uchwalono identyczne rezolucje przeciw pracy nocnej, które zostaną przesłane do odpowiednich czynników.

Apelujemy do Min. Opieki Społ., by nie lekceważono głosu robotników piekarskich, którzy występują zarazem w obronie ustawy, tylko by sprawę tę potraktowano poważnie i by do ustawy, która zakazuje pracy w nocy, wydano rozporządzenie, które by stanowczo położyło kres pracy nocnej w piekarstwie.

Z miasta

Z TOW. INTERNISTÓW POLSKICH.

Dn. 20 czerwca 1938 r. (poniedziałek) o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Klinice Lekarskiej Uniw. Jag. (ul. Kopernika 15) zwyczajne posiedzenie naukowe Krakowskiego Koła Tow. Internistów Polskich.

Porządek dzienny: dr. Gustaw Nowotny, dyrektor Szpitala Klimatycznego w Zakopanem: „Ograniczone torakoplastyki przy gruźlicy płuc".

SZKOŁA MUZYCZNA im. St. MONIUSZKI w KRAKOWIE, ul. Mikołajska 32, urządza w dniu 20 b. m. o godz. 7 wiecz. (poniedz.) Wieczór Muzyczny. W programie m. in.: występy uczniów klasy kameralnej, chóru i orkiestry.

NA TARGU.

Mleko niezbier. litr 18 — 20 gr., kwaśne litr 15—20 gr. Śmietana litr 0.90—1 zł. Śmietanka litr 50—60 gr. Ser zwycz. kg. 60—80 gr. Masło wybor. kg. zł. 2.60, stoł. kg. zł. 2.40, kuchenne kg. zł. 2.20 — 2.30. Jaja świeże szt. 6—8 gr. Buraki stare ćwikł. kg. 30—35 gr Cebula stara kg. 60—70 gr. Marchew kg. 50—60 gr. Pietruszka kg. 40—50 gr. Seler kg. 65—70 gr. Rabarbar kg. 20—25 gr. Szpinak kg. 35—40 gr. Ogórki insp. kg. 1.40—1.50 zł. Ziemniaki stare kg. 8—10 gr., nowe 1.20 — 1.40 zł. Buraki nowe wiązka 30—35 gr. Marchew wiązka 30—45 gr. Cebula z nacią kg 18—20 gr. Agrest kg. 40—50 gr. Czereśnie kraj. kg. 1—1.20 zł. Truskawki kg. 0.80—1 zł. Gęś żywa szt. 3—5 zł. Kaczka szt. 1.80—2.50 zł. Kura szt. 2—4.50 zł. Kurczęta para 2—4.50 zł. Karp żywy kg. zł. 2.60. Brzana leszcz szczupak kg. zł. 3. Świnki zł. 2.50, Wiślane drobne i średnie kg. 0.90—1.20 zł.

BEZPŁATNY KURS NAUKI PŁYWANIA dla chłopców i dziewcząt niezamożnych do lat 16-tu, organizuje polska YMCA w krytym basenie. Kurs rozpocznie się 20 bm. Informacji udziela oraz wpisy przyjmuje Sekretariat Wydziału Wychowania Fizycznego Polskiej YMCA. Kraków, Krowoderska 8. w godz. od 15 do 16-ej codziennie.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego Oddział w Trzebini

TUR. urządza uroczyste odsłonięcie sztandaru w dn. 19 czerwca b. roku, o godz. 14-ej na boisku KS. „Trzebinia".

Na program złożą się: godz. 14 Koncert orkiestry na boisku K. S. „Trzebinia". Godz. 15. Zagajenie i powitanie gości, a) deklamacje i śpiewy, b) przemówienie przedstawiciela Gł. Zarządu TUR. i Okręgu TUR. tow. A. Ciołkosza, c) odsłonięcie sztandaru i wręczenie chorążemu, d) wbijanie gwoździ i wpisywanie do księgi pamiątkowej, e) przemówienie delegatów i zakończenie. Godz. 17-a Zabawa ludowa. Podczas zabawy gry sportowe, popisy Cz. Harcerstwa i gawęda przy ognisku. W razie niepogody uroczystość odbędzie się w domu Robotniczym w Trzebini.

Organizacje prosimy o *przybycie wraz ze sztandarami.*

Zarząd.

Odczyt TUR w Jaworznie

TUR, oddział w Jaworznie, urządza w dniu 19 b. m. o godz. 10-ej w sali Domu Robotniczego odczyt na temat: „Wychowanie dzisiejsze a wychowanie społeczne". Prelegent tow. mgr. Stefan Matuszewski z Warszawy.

Jeszcze o skandalach miejskich

Prasa krakowska w dalszym ciągu zajmuje się skandalami w gospodarce przedsiębiorstw miejskich. Opinia publiczna domaga się jak najrychlejszego ujawnienia nazwisk ludzi, którzy dopuścili się nadużyć i pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Potwierdza się, że Klub radnych PPS., który domagał się jawności obrad nad gospodarką „Caro" oraz nad podróżami b. v. prezydenta Radzyńskiego miał najzupełniejszą rację. Takich spraw nie można i nie wolno ukrywać. Ludność miasta chce i ma prawo wiedzieć, jak się gospodaruje jej majątkiem.

W łonie większości „sanacyjnej" Rady m., jak się dowiadujemy, powstały ostatnio tarcia na tle ujawnionych nadużyć. Również sprawa wyboru nowego wice-prezydenta powoduje zadrażnienia. Kandydatów jest dużo a stanowisko tylko jedno.

Dla ludności miasta kwestia ta jest obojętna. Tu nie chodzi o zmianę ludzi, lecz o zmianę systemu. Cóż komu z tego przyjdzie, że miejsce jednego „sanatora" zajmie inny. Nie zmienia to zasadniczo sytuacji. Ludność domaga się przeprowadzenia jak najprędzej wyborów, które by były wyrazem jej woli. Gminą, podobnie jak państwem powinni rządzić przedstawiciele ludności, wybrani przez nią w swobodnych, uczciwych i demokratycznych wyborach. Tylko w ten sposób można będzie oczyścić zabagnioną przez sanację atmosferę.

Akcja pracowników Miejskich Zakładów Ceramicznych

Pracownicy Miejskich Zakładów Ceramicznych są najbardziej pokrzywdzeni przez gminę. Nie dostali ani podwyżek płac ani też stabilizacji, mimo, że dużo z nich pracuje ponad 10 lat, a niektórzy po 20 lat. Doszło do takiego absurdu, że robotnicy ci mniej zarabiają, niż robotnicy przedsiębiorstw prywatnych.

Stan ten tłumaczył Zarząd miejski tym, że Zakłady ceramiczne mają być wydzierżawione względnie zlikwidowane. Nie doszło jednak do likwidacji. Tegoroczny budżet miejski obejmuje również Zakłady ceramiczne. Wnioskować stąd należy, że Zarząd miejski porzucił zamiar likwidacji zgodnie z żądaniem robotników oraz zgodnie z interesem miasta.

Obecnie pracownicy Zakładów Ceramicznych wszczęli akcję o poprawę bytu, wysuwając kilkanaście postulatów, od spełnienia których uzależnili dalsze swoje stanowisko.

Kilka pomniejszych postulatów dyrekcja uwzględniła (niektóre częściowo), najważniejsze jednak odrzuciła, tłumacząc się brakiem kredytów na ten cel.

Robotnicy domagają się: *podwyżki płac o 30 proc.; 3-tygodniowych urlopów po 10 latach pracy; stabilizacji pracowników po 7 latach służby; skrócenia czasu pracy dla woźniców z 16 godzin na 12 godzin dziennie, za wynagrodzeniem 30 zł. tygodniowo; wypłacania wynagrodzenia za godziny nadliczbowe; zagwarantowania akordantom minimum płacy w wysokości dniówki; ulatwienia pracy w skale przez oczyszczanie rumowiska; zniesienia redukcji w porze zimowej przez obniżenie godzin pracy; zaniechania przeniesień pracowników na gorsze stanowiska; wydawania biletów bezpłatnych przynajmniej raz w tygodniu do łaźni miejskiej.*

W najbliższych dniach mają się odbyć ponowne rokowania. W razie, gdyby nie uwzględniono tych żądań robotnicy Zakładów Ceramicznych przystąpią do strajku. Niewątpliwie strajk ten spotka się z poparciem wszystkich pracowników miejskich, którzy również wysunęli szereg żądań i którzy podobnie jak robotnicy M. Z. C. będą walczyli aż do zwycięstwa.

Historie dnia

UWAŻAĆ NA OKNA!

Powtarzające się wypadki kradzieży przez otwarte okna dowodzą dużej nieostrożności mieszkańców. Należy zwrócić uwagę na zamykanie okien w wypadku opuszczania mieszkania lub udawania się na spoczynek, szczególnie jeśli w pobliżu, z racji odnawiania domów, znajdują się drabiny, po których złodzieje z łatwością dostają się do mieszkań.

Następujące wypadki świadczą o nieostrożności mieszkańców:

Skradziono przez otwarte okno z mieszkania Józefa Woźniczki budzik marki „Helwetia", ubranie, parę bucików i 10 zł., łącznej wartości 80 zł.

Nieujawniony na razie sprawca dostał się po murze przez wystające cegły na I p. do mieszkania d-ra Maksymiliana Grossa przy ul. Garncarskiej 19, skąd skradł garderobę męską i portfel z kwotą 11 zł., łącznej wartości około 500 zł.

CZYJE RZECZY?

W IV komisariacie policji przy ul. Grodzkiej 65 znajdują się ozdobne vota kościelne w ilości 64 sztuk, które znaleziono w Wiśle obok starego mostu.

OBŁAWA.

Przeprowadzona została obława na terenie m. Krakowa, w czasie której zatrzymano 4 osoby za wykroczenia przeciw porządkowi publicz.

Nadto organa policji doprowadziły i zatrzymały: dla stwierdzenia tożsamości 26 osoby, za opilstwo 3 os., za wykr. przeciw porz. publ. 5 osób i za żebractwo 1 osobę.

Katastrofa samochodowa

U wylotu ul. Sienkiewicza i Łobzowskiej Henryk Dembiński, zam. w Zakopanem, najechał na auto osobowe nr. A 30.218, prowadzone przez dr. Romana Patryło, lekarza Ubezpieczalni Społecznej w Chełmku. Wskutek najechania obydwa auta zostały uszkodzone, a dr. Patryło, córka jego Olga i Zenon Rupczak, zam. w Bydgoszczy, zostali lekko ranni. Wezwane Pogotowie Ratunkowe udzieliło im pomocy lekarskiej i pozostawiło opiece domowej. Winę wypadku ponoszą obydwaj kierowcy, ponieważ jechali nie przepisową stroną.

Odpowiedzi Redakcji

„Robotnik z Krakowa". Należy się zwrócić wprost do Min. Opieki Społecznej z dokładnym przedstawieniem całej sprawy.

Baczność Malarze i Lakiernicy Krakowa

W dniu 20 czerwca, o godz. 17 popołudniu, odbędzie się ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW ODDZIAŁÓW I i II w sali Związku Budowlanych, Rynek Główny 10 I p.

Z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z konferencji o umowę zbiorową w Inspekcji Pracy.

2) Dalsza akcja o umowę zbiorową.

Wycieczka T. U. R.

Na Wawel. do komnat królewskich, kościołów: św. Feliksa i Adaukta i Iuzej katedry Chrobrowskiej, odbędzie się niedzielę 19 b. m. o godz. 10. Opłata 30 groszy.

Zbiórka o godz. 9.45 przed wejściem do komnat na Wawelu.

Przywrócenie zaopatrzenia niskoprocentowym inwalidom wojennym

Inwalidzi wojenni w wieku 50 lat ukończonych, o utracie zdolności zarobkowej, w związku przyczynowym ze służbą wojskową poniżej 25%, którym w r. 1934 zawieszono wypłatę zaopatrzenia, winni zgłaszać się z wyciągiem metryki chrztu w kancelarii Związku Inwalidów Woj. R. P. przy ul. Św. Filipa 25 w godzinach urzędowych, celem podjęcia starań o wypłatę renty z dniem 1 lipca 1938 r.

Sześć miesięcy więzienia za znieważenie egzekutora

Sąd Okręgowy w Krakowie skazał w piątek Karolinę Gęstdł z Prokocimia na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem za czynne znieważenie egzekutora podatkowego.

Obchód ku czci Zeleńskiego

Dn. 19 b. m. Kraków przeżywać będzie podniosłą uroczystość uczczenia urodzin Władysława Żeleńskiego, jednego z najwybitniejszych muzyków naszych czasów.

Uroczystość ta będzie należnym hołdem, złożonym pamięci Żeleńskiego, nie tylko przez świat muzyczny za jego działalność twórczą i pedagogiczną, lecz także przez miasto i jego Zarząd, w uznaniu olbrzymich zasług, jakie położył dla kulturalnego rozwoju Krakowa. Władysław Żeleński spędził bowiem tutaj lwią część swego życia. Osiadł w Krakowie, pomimo znakomitych perspektyw, jakie otworzyły się przed nim na stanowisku dyrektora Towarzystwa Muzycznego w Warszawie, wyrzekł się ich jednak nie chcąc posyłać swych synów do szkoły rosyjskiej.

W Krakowie W. Żeleński rozpoczął swą owocną działalność muzyczną w nader trudnych warunkach; ożywił Towarzystwo Muzyczne; założył istniejące do dzisiaj Konserwatorium, które miało świetne okresy; podniósł ruch muzyczny Krakowa do poziomu, odpowiadającego jego znaczeniu, jako intelektualnego ośrodka Polski.

W uznaniu zasług, położonych dla Krakowa, miasto nadało mu w 1912 roku godność obywatela honorowego.

Z inicjatywy Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Krakowskiego, rozwijającego obecnie ożywioną działalność, Zarząd Miejski postanowił godnie uczcić zasługi Żeleńskiego przez umieszczenie na gmachu Starego Teatru jego popiersia, dłuta znanego artysty rzeźbiarza, Hukana.

Na uroczystości w dniu 19-tym czerwca złożą się: nabożeństwo w kościele N. Panny Marii, odsłonięcie tablicy, a wieczorem uroczysty koncert w sali Starego Teatru.

Ogłoszenia drobne

Dyżury lekarzy

19 czerwca — dzień.

Kelhofer A. — al. Krasińskiego 4.

Wiechnowitzer S. — Starowiślna 29, tel. 200-11.

Marcinkowski W. — Podwale 1, tel. 102-78.

Hass W — Łobzowska 2, tel. 156-26.

19 czerwca — noc.

Nowak T. — Pędzichów 4, tel. 152-61.

Stranchen I. — Dietla 60, tel. 117-17.

Owczyński T. — Lubicz 34, tel. 158-26

Herzog J. Jul. Lea 4, tel. 118-02.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU NARODOWEGO Z WARSZAWY. Niedziela, 19.VI po poł.: „Pan Jowialski" Al. Fredry z Solskim, Ćwiklińską, Czaplińską, Lindorfówną, Zelwerowiczem i Węgrzynem w rolach głównych. wiecz. „Skiz" G. Zapolskiej. W rolach głównych: Ćwiklińska, Świerczewska, Różycki i Wesołowski.

„CYGANERIA" w OPERZE KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek 20 bm. wystawia Opera krakowska dawno nie graną melodyjną operę G. Pucciniego „Cyganerię".

Kina

ADRIA: „Straceńcy", „Zbłądziłem".

ATLANTIC: „Płynne złoto", „Po burzy".

KINO-TEATR BAGATELA: Z powodu remontu budynku nieczynny.

LOPP: „Koniec pani Cheyney".

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Alarm na morzu".

STELLA: „Król burleski", „Wódz czerwonoskórych".

ŚWIT: „Klęska Białego Kobry".

UCIECHA: „Dama z portretem".

WANDA: „Uśmiech i łzy Wiednia".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Ostatnia noc skazańca".

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 19 czerwca.

8.35 Pogadanka „Kto korzysta z ulg rolniczych?" wygł. dr. Emil Stein 8.45 Muzyka ludowa (płyty). 11.45 Kultura i sztuka: „Na krakowskiej półce księgarskiej" — w opr. dr. Adama Bara. 20.00 Program. 20.05 Muzyka operowa (płyty). 20.35 Lokalne wiad. sport.

PONIEDZIAŁEK, 20 czerwca

8.00 Muzyka lekka (płyty). 11.20 Fragmenty z oper Pucciniego (płyty). 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 15.05 Krakowski dziennik sportowy. 15.10 Lokalne wiad. gosp. 15.30 „Czy wiecie, że..." w opr. dr. Jana Reguły. 17.00 Koncert solistów. Wyk. Fr. Związek — obój, Ad. Herasowski — akomp., A. Segovia — gitara (płyty) (z Katowic). 21.00 Wśród gorących przyjaciół Polski, fragmenty z książki Jana Wiktora „Od Dunaju po Jadran" czyta Zygmunt Estreicher. 22.00 Lok. wiad. sport. 22.05 Muzyka taneczna (płyty). 22.20 „Dzieje komedii" Wieczór I szy: „W królestwie Thalii" — muz. z maską komiczną — w opr. dr. Ludwika Kamykowskiego, doc. U. J.

Radio śląskie

NIEDZIELA, 19 czerwca.

6.15 Aud. poranna (płyty). 8.35 „Jak stwierdzić rentowność gospodarstw rolnych" — pogadanka inspektora Henryka Krygiela. 8.45 Pieśni w wyk. Jerzego Czaplickiego i Stefana Nowity — płyty. 9.05 „Dzieci robotnicze w czytelniach dziecięcych" — pogadanka Piotra Stasiaka. 11.45 „Co słychać na Śląsku" — opowie red. Adam Mikulski. 20.00 Program. 20.05 Aud. regionalna w opr. Stanisława Ligonia. 22.33 Wiad. sport.

PONIEDZIAŁEK, 20 czerwca

5.15 Aud. poranna (płyty). 6.20 Muzyka z płyt. 11.20 Fragmenty z oper Pucciniego — płyty. 13.00 Aud. dla szkół: a) „Jutro wielkie święto" — pog. wiz. d-ra Władysława Dzięgla, b) Muzyka (płyty). 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Muzyka obiadowa z płyt. 15.05 „Radiofonizacja kraju". 15.10 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach. 15.20 Gawęda o literaturze polskiej — prof. Alfred Jesionowski. 17.00 Sezonowe dziecińce wiejskie — pog. Maryli Lipskiej. 17.00 Koncert solistów. Wyk. Fr. Związek — obój, Ad. Herasowski — akomp., Andrzej Segovia — gitara (płyty). 17.50 Chwilka społeczna. 17.55 Program. 21.00 „Wśród gorących przyjaciół Polski". fragm. z Książki J. Wiktora „Od Dunaju do Jadran" — czyta Z. Estreicher (z Krakowa). 22.00 Wiad. sport. 22.05 „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego": a) „Dom górnika" — reportaż red. Konstantego Ćwierka z domu górnika na Koszelewie, b) Co słychać w Województwie Kieleckim" — kronika. 22.20 Dzieje komedii — wieczór I (z Krakowa).

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik". Warszawa, Warecka 7.